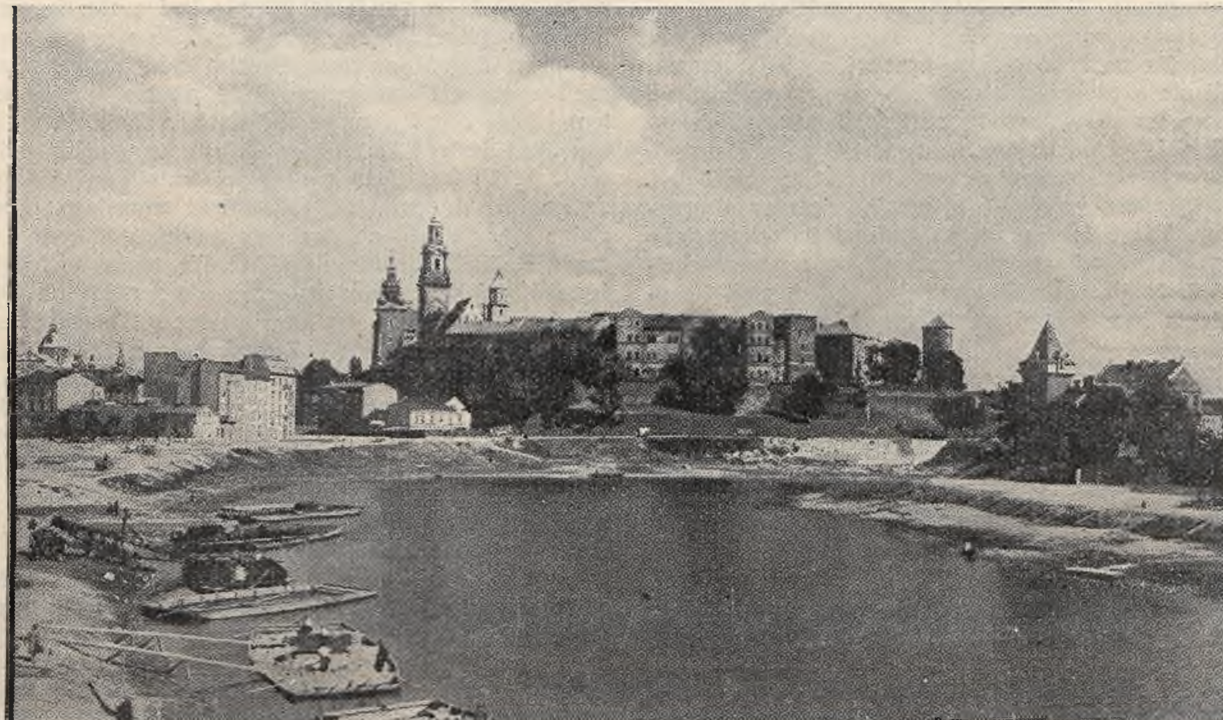
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 7 — Rok XIV Kraków, 13 lutego 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Widok ogólny Wawelu, na który w dniach ostatnich zwróciła się uwaga nie tylko Polski, ale i Europy, z powodu gościny w murach historycznego zamku Regenta zaprzyjaźnionych Węgier i witających go w Krakowie dostojników polskich — Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza i Ministrów Rządu Rzeczypospolitej.

MIMO WSZYSTKO, NIE BOIMY SIĘ

Katolicy w Polsce od szeregu lat patrzyli z trwogą na to, co się działo w państwowej szkole polskiej, do której jak wiadomo uczęszcza młodzież w olbrzymiej większości katolicka. Do tej szkoły wkradł się zły duch. Raz po raz mieliśmy dowody, że wielu wychowawców dzieci katolickich odnosiło się wrogo do Kościoła katolickiego, do praktyk religijnych, do duchowieństwa i prowadziło życie religijnie obojętne, niegodne wychowawców i nauczycieli dzieci katolickich. Na domiar złego poczęły się pojawiać książki szkolne czyli podręczniki, w których o Panu Bogu nie było nic, o przykazaniach Bożych nic, o Kościele nic, o religii sza, co najwyżej jakaś legenda, z którejby wyglądało, że cała wartość religii w życiu, to piękne uczucie potrzebne do „gwiazdki“ czy „opłatka“. Na dobitek za braci Jędrzejewiczów namnożyło się tajnych instrukcyj, by nauczycielstwo omijało księży, próbowało usunąć ze szkoły obrazy religijne i t. d. Na nauczycieli katolików, którzy czynnie pracowali w Akcji Katolickiej, posypały się szykany w formie przedwczesnych emerytur, wydaleń ze szkoły, przeniesień w odległe okolice i t. p. Z kolei przyszło pośpieszne i bardzo często najzupełniej niepotrzebne tworzenie szkół dla chłopców i dziewcząt razem czyli koedukacja szkolna, szał urządzania zabaw szkolnych i wiele podobnych napozór drobnych rzeczy, które jednak jako całość niezbicie świadczą, że komuś strasznie zależy na tym, by szkołę polską „odkatoliczyć“ i zeświecczyć, podobno w imię dobra naszego Państwa.

Katolicy w Polsce odpowiedzieli na te nowinki szkolne masowymi protestami, gdzieniegdzie nawet strajkami szkolnymi, i żądaniami, by ducha religijnego szkoły w Polsce nie tylko zachować, lecz owszem nawet spotęgować. W imię Boga Stwórcy i Odkupiciela, który do wszystkich ludzi, a więc i do dzieci, ma święte i nigdy nieprzedawnione prawo, w imię dobra wiecznego i doczesnego młodego pokolenia, wreszcie w imię dobra Polski, której prawdziwą siłę może stanowić tylko młodzież wychowana religijnie — żądało katolickie społeczeństwo Polski i żądać będzie aż do skutku, by w szkole polskiej, a więc i w wychowaniu i w nauczaniu, panował duch szczerze religijny. Władze szkolne pod naciskiem opinii publicznej i gorzkich owoców, które się już okazały wśród młodzieży, jako skutek wolnomyślnych prób szkolnych, częściowo zadośćuczyniły żądaniom zdrowej opinii i przyrzekły zapewnić młodzieży wychowanie szczerze religijne.

Pytało się nieraz społeczeństwo polskie, zwłaszcza katolickie, skąd te wszystkie próby zeświecczenia szkoły polskiej pochodzą. Komu zależy na tym, by w szkole polskiej panował duch wolnomyślny i niesprzyjający szczerej i głębokiej religijności, tak w wychowaniu, jak i w nauczaniu.

Pomawiano o to niektórych ministrów oświaty, zwłaszcza braci Jędrzejewiczów, i wysokich dygnitarzy szkolnych, aż do niektórych kuratorów włącznie. I było w tym dużo słuszności. Ale nie wszyscy wiedzieli i wiedzą, że niektórzy ministrowie oświaty i W. R. oraz cała plejada wyższych urzędników szkolnictwa była tylko ekspozyturą potężnej i przez kilka lat prawie wszechwładnej organizacji nauczycielstwa szkół powszechnych t. zn. Związku Nauczycielstwa Polskiego (krótko Z. N. P.) czyli Ogniskowców.

Organizacja ta, zrzeszająca dziś ponad 50 tysięcy nauczycieli szkół powszechnych, w latach minionych nie mało dobrego zrobiła dla podniesienia nauczycielstwa pod względem umysłowym, ale zwłaszcza materialnym. Dziś jeszcze posiada Z. N. P. wielomilionowy majątek w postaci wydawnictw, domów wypoczynkowych, sanatoriów i różnych zakładów, powstałych z wkładek nauczycielstwa z całej Polski, wpłacanych co miesiąc przez kilkanaście lat.

Możnaby się tylko cieszyć z tego, że ta organizacja tak wzrosła i o dobro nauczycielstwa zabiega. Cóż, skoro Z. N. P., czując swą siłę, zszedł na złe drogi. Jakie? Przede wszystkim góra Z. N. P. w czasach B. B. wplątała nauczycielstwo na całego w niełradną robotę polityczną, która nauczycielstwo niższe niepotrzebnie naraziła na trudności w pracy i utratę zaufania. Ale w tej chwili nie o to nam idzie. Wiadomo powszechnie, że sztab Z. N. P. na wszelkie sposoby odstraszał nauczycielstwo od Akcji Katolickiej, od udziału w pracy katolicko-oświatowej, nawet młodzieżowej, nie bacząc na to, że wielką część tej wielkiej organizacji nauczycielskiej stanowią wierzący i praktykujący katolicy. Tylko bardzo mocne i niezależne charaktery z pośród nauczycielstwa odważyły się stawić opór wszechwładnemu zarządowi Z. N. P., rozdzielającemu chleb lub głód i szykany. Reszta uległa zaczadzonej atmosferze, wiejącej od władz Z. N. P.

Episkopat Polski i szerokie rzesze rodziców, którym zależało na tym, by ich dzieci były wychowywane w szkole w duchu katolickim, od dawna wiedziały, że zarząd Z. N. P. prowadzi nauczycielstwo polskie na duchowe manowce. Padały ważkie głosy ostrzegawcze, lecz bagatelizowano je, wmawiając lekkomyślnie, że to tylko rozgrywka między duchowieństwem a nauczycielstwem o wpływy w szkole. Dopiero w ubiegłym roku pękła bomba. Cała Polska dowiedziała się z przerażeniem, że wydawane przez zarząd Z. N. P. pismo dla młodzieży szkolnej „Płomyk“, prawie przymusowo prenumerowany przez dzieci, ni mniej ni więcej tylko przemyca cichaczem w dusze polskich i w olbrzymiej większości katolickich dzieci, sympatię dla komunizmu rosyjskiego, a starannie pomija tematy religijjne. Zawrzało w Polsce. Premier Rządu publicznie napiętnował szkodliwą działalność zarządu Z. N. P., a min. oświaty zawiesił cały zarząd Z. N. P. z p. Kolanką na czele w urzędowaniu i wyznaczył zarząd przymusowy z p. Musiołem. Na skutek strajku nauczycielskiego i różnych interwencyj, min. oświaty Świętosławski wyznaczył Związkowi nowego kuratora w osobie p. Maciszewskiego, który miał przeprowadzić w Związku wybory nowego prezesa i zarządu głównego. Właśnie w dniu 2 lutego b. r. odbył się w Krakowie zjazd delegatów Z. N. P. z całej Polski. Wbrew oświadczeniom czynników rządowych, zjazd po burzliwej owacji prawie jednogłośnie wybrał ponownie prezesem p. Kolankę, za którego rządów wybuchła sławna sprawa „płomykowa“. P. Kolanko wyboru tymczasowo nie przyjął, lecz wskazał jako godnego swego następcę, dawnego wiceprezesa, p. Nowickiego. P. Nowickiego wybrano prezesem, a do zarządu weszli ponownie prawie ci sami ludzie, którzy byli w nim przedtem.

Z takich wyborów opinia w Polsce nie jest na ogół zadowolona, natomiast żywe zadowolenie okazały gazety socjalistyczne, radykalne i żydowskie. Zapewne okaże je także prasa bolszewicka w Rosji, która żywo się tą sprawą interesuje i swego czasu broniła nawet zawieszonego zarządu Z. N. P. i sprawy „płomykowej“. Już z tego najlepiej widać, jakich zapatrywań jest nowy zarząd. Nie wielką chyba pociechą w takich warunkach wydaje się to, że uczestnicy zjazdu poszli do krypty pod „wieżą srebrnych dzwonów“ i złożyli wieniec na grobie marsz. Piłsudskiego, ani nawet to, że wysłali hołdownicze depesze do Prezydenta R. P., marsz. Rydza-Śmigłego i p. Piłsudskiej. Bo wszak i dawniej zarząd Z. N. P. okazywał pozorną lojalność wobec władz, a swoje robił.. Ale być może, że pod naciskiem zdrowo myślących sfer nauczycielskich nowy zarząd, nauczony smutnym doświadczeniem, będzie lepiej chyba strzegł polskiej racji stanu niż dawniejszy. I że władze szkolne czy rządowe lepiej będą odtąd czuwać nad duchem Z. N. P.

Jeśli idzie o katolików Polski, to wiedzą oni dobrze, że w Z. N. P. jest dużo nauczycieli katolików, którzy należą do związku ze względu na solidarność zawodową, korzyści materialne i t. p., lecz na duchowy kierunek starego i nowego zarządu Z. N. P. się nie piszą. Wiedzą także, że ludzi tych zapatrywań, dzięki technice wyborów, do zarządu nie wprowadzono. Wiedzą i to, że nowowybrany prezes p. Nowicki, już w r. 1930 w odczycie „o ideologii Związku“ (por. „Głos Nauczycielski“ z 6. III. 1930) zachęcał nauczycielstwo do walki z urojonym panowaniem kleru i niechętnie się ustosunkował do ducha religijnego w szkole. Lecz mimo to katolicy ani p. Nowickiego ani nowego zarządu Z. N. P. się nie boją. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że mimo wszystko liczą jeszcze ciągle na nauczycieli-katolików, którzy ewentualne religioburcze zamiary nowego zarządu będą hamować i paraliżować, a po drugie, i to przede wszystkim, liczą — na siebie samych. Rodzice katolicy to nie stado baranów, które nie wie jakie ma wobec swoich dzieci i szkoły — prawa. Owszem wiedzą bardzo dobrze, że ich prawa z samej natury są starsze i mocniejsze, niż państwa i wszystkich związków. Wie także Kościół, że od samego Boga otrzymał prawo do młodych dusz dziecięcych. Ani rodzice katolicy ani Kościół nigdy nie zrezygnują z katolickiego wychowania młodego pokolenia w szkole polskiej. I w obronie tych świętych swoich praw nie cofną się przed żadną walką, ni żadną ofiarą, jeśliby się znalazł ktoś, ktoby się ośmielił w polskiej szkole wydzierać z duszy młodzieży Pana Boga.

Jesteśmy jednak przekonani, że do takiej ostateczności w Polsce nie dojdzie. I, że miał słuszność arcypasterz naszej diecezji Książę-Metropolita Sapieha, kiedy w swym liście z dnia 27. I. 1938, skierowanym do Sodalicji Mariańskiej Pań Nauczycielek w Krakowie, dał wyraz przekonaniu, że w sercu nauczycielskim jest tęsknota, która „ogląda się za pomocą Bożą w tej przeogromnej pracy i odpowiedzialności, jaką ma w swym zawodzie względem duszy dziecka i polskiej przyszłości“, i kiedy dalej wyraził gorące pragnienie, żeby nauczycielstwo bez względu na zawodową przynależność organizacyjną — skupiło się koło najwyższych ideałów Bożych i katolickich, żeby ich bronić wszędzie i zawsze, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Na Niedzielę Starozapustną

EWANGELIA: Mat. XX. 1 — 16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami na grosz dzienny, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych stojących na rynku próżnujących i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny: i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyż się ze mną za grosz nie umówiłeś? Weźmij, co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czy oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

„Albowiem wielu jest wezwanych...“ I do nas Bóg mówi: „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego litując się, p r z y-

ciągnąłem cię". (Jerem. 31, 3). Skoro już jesteśmy wezwani, to nie pozostaje nam nic innego do zrobienia, jak przez własne staranie i przy pomocy Bożej — stać się wybranymi. Idźmy przeto za upomnieniem wielkiego Apostoła: „...cokolwiek jest prawdziwego, ...sprawiedliwego, ...wstydliwego, ...świętego, ...jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie". (Filip. 4, 5). „Czas odkupując, iż dni złe są". (Efez. 5, 16). „A dobrze czyniąc, nie ustawajmy; albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając". (Galat. 6, 9). Nie dajmy się pociągnąć na drogi, którymi świat (tak Chrystus nazywa królestwo szatańskie) chodzi. Mieliśmy już sposobność (a dzisiejsze czasy w tym nas utwierdzają) przekonać się, że jarzmo Jezusowe i tylko ono jest słodkie i wdzięczne. Przy śmierci całkiem jasno to zrozumiemy. Idą dni, które nawet świat, nie bardzo czuły na rzeczy Boże, szalonymi nazywa. Rzeczywiście.. Czyż bieda całych mas i wiszący nad ludzkością na cienkiej nitce miecz, nastraja do zabawy? Nie zaszkodzi trochę goryczy wlać rozbawionym... — Będzie to nawet zbawiennym, bo „jako za dni Noego.. przed potopem jedli i pili... i nie poznali, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich, tak będzie"... (Mat. 24, 37). — Nie daj Boże — i ...niech resztę, jeżeli chcą prawdzie zajrzeć w oczy, sami sobie dopowiedzą. My zaś uciekajmy do rzeczy Bożych: „Rozmawiając sobie w Psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych..." (Efez. 5, 19), w czytaniach, w rozważaniach o Bogu, naszym Początku i Końcu. Bóg i Jego dzieła, jak to widzieliśmy w Trójcy Św, tyle mają w sobie życia i głębi, że poznanie Boga i tylko ono zaspokoić potrafi w całości wszelkie pragnienia naszej duszy: „Niespokojne jest serce ludzkie, póki nie spocznie w Bogu".

Na zbliżający się Wielki Post, jako strawę dla duszy weźmiemy nasze zbawienie w dziele odkupienia przez Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Rozważanie o Bogu Stworzycielu zostawimy na inny czas; pominiemy również szczęśliwy stan ludzi przed grzechowym upadkiem, by nie wzbudzać próżnych narzekań na obecny nasz los, bo naprawdę, gdy rozważymy, co Bóg uczynił dla nas przez odkupienie, zobaczymy, że w obecnym porządku zbawienia szczęście nasze większe będzie, niż byłoby w pierwotnym stanie. I tu się sprawdzają słowa św. Pawła: „...gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała" (Rzym. 5, 20). Kiedy przed pewnym niedawno zmarłym kapłanem skarżono się na obecne ciężkie warunki życia i pracy, na przeróżne przeszkody, kapłan ten odezwał się, jak ongiś św. Paweł: „oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia". I słusznie. W świetle praw Bożych życie naprawdę ma powab, jest bohaterstwem i zapala do energiczniejszej pracy. Tak samo, gdy idzie o niebo: nic nie straciliśmy, bo je przez grzech zamknięte Chrystus Pan z powrotem otworzył i to otworzył szerzej, gdyż nawet łotr z krzyża zdołał przejść, a za poranie się z przeciwnościami mamy piękną obietnicę: „Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi". (Rzym. 8, 18). Gdyby Bóg nie mógł wydobyć większej Swej chwały, większego szczęścia ludzi i większego pohańbienia szatana z grzechowego upadku ludzi, to — wolno przypuścić — iż nie dopuściłby do pozornego zwycięstwa anioła ciemności. Grzech Boga nie zaskoczył i nie zepsuł Jego dobrotliwych zamierzeń względem stworzenia, gdy ono tylko samo chce się ratować. Pełni zatem wdzięczności i miłości względem Boga, zastanówmy się nad dziełem odkupienia, by je w pełni wykorzystać i z wezwanych — stać się wybranymi.

X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

13 lutego: Niedziela Starozapustna. Grzegorza II, papieża
14 „ poniedziałek: Walentego b. m.
15 „ wtorek: Faustyna, Klaudiusza
16 „ środa: Julianny p. m.
17 „ czwartek: Donata m.
18 „ piątek: Symeona b. m.
19 „ sobota: Konrada w.



W 16-tą rocznicę koronacji Piusa XI zamieszczamy pamiątkowe zdjęcie, przedstawiające dzisiejszego Papieża jako Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie. X. Ratti po złożeniu listów uwierzytelniających w Belwederze. Obok stoi wiceminister spraw zagranicznych, a później ambasador przy Watykanie, ś. p. Władysław Skrzyński. Na prawo szef protokołu dyplomatycznego Przeździecki. W głębi ówczesny sekretarz nuncjatury warszawskiej, a obecnie kardynał Pellegrinetti.

Ze spraw polskich.

DALSZE ROZPRAWY SEJMOWE NAD BUDŻETEM

Z referatu posła Pochmarskiego w komisji budżetowej Sejmu w sprawach wyznań, oświaty i kultury, warto przytoczyć trochę cyfr. W 32.596 szkół wszystkich typów mamy 5.300.000 młodzieży, nad którą pracuje 116.694 nauczycieli i profesorów. Poza szkołą znajduje się jeszcze około 3,000.000 młodzieży w wieku do lat 20, nie objętych wychowaniem publicznym. Im wyżej zorganizowana szkoła, tym mniej dzieci wiejskich. Jest ich 0.5 procent w gimnazjach i 0.2 w szkołach wyższych, a nawet w szkołach rolniczych młodzieży wiejskiej najbiedniejszej prawie nie ma, jest tylko młodzież wieśniaków zamożniejszych. Na 400 dzieci wiejskich, ledwie jedno dochodzi do szkoły wyższej. Podobnie jest z dziećmi rodzin robotniczych. O ile na 1,193.596 uczniów miejskich było 1,159.574 w szkołach 7-klasowych, to na 3,395.000 dzieci wiejskich znalazło się w szkołach 7-klasowych zaledwie 542.334. Referent domaga się, by dać wsi szkoły powszechne 7-klasowe tak, aby w każdej gminie była choć jedna szkoła tego wyższego typu, gdy obecnie mamy szkół typu najniższego aż 72 proc. wszystkich szkół wiejskich. Powinniśmy podnieść budżet o 2 miliony zł. i przeznaczyć tę kwotę na budowę szkół i pomnożenie etatów nauczycielskich.

Referent przytacza złe następstwa REFORMY SZKOLNICTWA, tak pospiesznie przeprowadzonej bez przygotowania na czas programów i podręczników. W wyniku tej reformy uruchomiono liceów 6.322. Podczas gdy 4-tą klasę gimnazjalną ukończyło 26.000 uczniów, to do 1szej licealnej przeszło tylko 15.000, do szkół zawodowych ponad 5.000, a „zgubiło się gdzieś po drodze“ 2300. Referent wskazuje, jak bardzo poszkodowane pod względem budżetowym jest szkolnictwo zawodowe, a najbardziej pokrzywdzone rolnicze i na cele tego ostatniego domaga się podwyżki o 1 milion zł. Ciężkie jest położenie młodzieży akademickiej, której 5.000 nie ma żadnych środków do życia, 10.000 zarabia po 10 do 30 zł. miesięcznie, 20.000 ma pomoc od rodziców. Trzeba by 20 milionów zł. na pomoc dla młodzieży szkół wyższych.

Referent Pochmarski zgłosił wnioski w kierunku podniesienia budżetu DLA SZKOLNICTWA ROLNICZEGO i budownictwa szkół. Kredyt dla szkolnictwa zawodowego podwyższył o milion złotych; w tym 285.000 zł. jako subwencje i stypendia dla szkół rolniczych oraz 639.000 zł. zasiłku na budowę szkół rolniczych. Wydatki ogólne na oświatę pozaszkolną podwyższył o pół miliona na kształcenie młodzieży przedpoborowej. Budżet nadzwyczajny zwiększył o 2,300.000 na budowę szkół powszechnych. W tej sumie jest 300.000 zł. na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie, na co państwo nie dało jeszcze ani grosza, a tylko gmina dała pół miliona i plac wartości 13 milionów, ze składek zaś społeczeństwa wpłynęło półtora miliona.

Poseł Pochmarski stwierdza wśród młodzieży odrodzenie się uczuć narodowych i religijnych.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI w swojej mowie wyjaśnił sprawę, ile dzieci jest w tej chwili pozbawionych szkoły. Na cztery miliony i 921.800 obowiązanych do nauki jest teraz uczących się w szkole 4,464.310, czyli ze szkoły nie korzysta 457.490 dzieci, to jest o 79.778 mniej, niż w roku zeszłym. Etatów nauczycielskich jest w roku bieżącym 77.224, gdy potrzeba najmniej 100.000. Liczba szkół zawodowych w ciągu ostatnich trzech lat z 671 wzrosła do 789, a liczba ich uczniów z 65.925 do 91.583. Kredyty na rok 1938—1939 powiększone zostały o 13.5 milionów, z czego milion zużyty został na awans automatyczny nauczycieli, a milion na pomoc dla najbiedniejszych studentów.

Minister oświaty poświęcił ustęp swej mowy sprawie oddzielnych miejsc dla żydów na wyższych uczelniach. Sam fakt uważa za objaw szkodliwy, ale zgodził się w następstwie kilku zjazdów rektorów na to, by sami rektorzy wydawali zarządzenia porządkowe w swoich uczelniach w sprawie zajmowania miejsc przez studentów i tym sposobem starali się umożliwić prace w szkołach wyższych.

W sprawach wyznaniowych oświadczył minister, że po rokowaniach z przedstawicielem Stolicy Apostolskiej ustalono, iż nic nie stoi na przeszkodzie, by rząd przystąpił do ustawowego załatwienia przewlaszczenia ziem pounickich, które rozparcelowano między osadników.

PO ZJEŹDZIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Oczekiwany od dawna zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbyty w Krakowie, 2 lutego, wybrał prawie bez zmiany dawny zarząd, usunięty swego czasu przez premiera, a w szczególności powołał jednomyślnie w sposób demonstracyjny na prezesa znowu p. Kolankę, gdy zaś ten ze względów taktycznych, mimo robionych mu głośno owacyj, wyboru na razie nie przyjął, zjazd wybrał wskazanego przezeń p. Nowickiego, który był w rozwiązanym zarządzie wiceprezesem.

W komisji budżetowej Sejmu min. oświaty prof. Świętosławski w sprawie tego zjazdu oświadczył, że „rząd przyjmuje fakt ten do wiadomości i wyraża przytem nadzieję, że nowy zarząd Z. N. P. nie dopuści, aby zapanowały stosunki, jakie były przed ustanowieniem kuratora“.

W dyskusji po mowie ministra, posłanka Prystorowa wyraziła się, że opinia publiczna jest zaniepokojona powrotem dawnego stanu rzeczy w Z. N. P., czyli zwycięstwa dawnego kursu polityki i dawnego personalu.

INTERPELACJA W SPRAWIE AUDYCYJ SZKOLNYCH.

Ks. poseł Downar złożył w Sejmie interpelację, która stwierdza, że radiowe audycje dla szkół przepełnione są utworami autorów obcych duchowi polskiemu i chrześcijańskiemu, jak żydów Tuwima i Hemara, a jednocześnie przez szczególny dobór prelegentów wysuwa się te ustępy utworów, które szkodliwie wpływają na kształtowanie umysłu dziecka, jego uczuć religijnych i patriotycznych.

ZAKOŃCZENIE OBRAD KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Po czterech tygodniach prac komisji budżetowej w Sejmie ukończono obrady nad preliminarzem budżetowym na rok przyszły, a 10-go lutego zacznie się dyskusja w pełnym Sejmie. Generalny referent poseł Sowiński zwrócił uwagę, że niekorzystną stroną naszego systemu podatkowego jest przewaga podatków bezpośrednich nad pośrednimi, ale w obecnym preliminarzu pod tym względem widać już korzystną zmianę. Podniósł m. in., że źle obliczone podstawy ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych grożą załamaniem się ubezpieczeń społecznych w niedalekiej przyszłości.

Wicepremier Kwiatkowski zajął się w swym przemówieniu zagadnieniem pracowników, zapewniając, że dla niego jest to sprawa bardzo ważna, gdyż uważa, że tylko ludzie zadowoleni mogą realizować wielkie cele. Każda klęska budżetowa odbija się najsilniej na rzeszach pracowniczych. Nowy budżet — mówił wicepremier — daje pracownikom ponad 100 milionów zł., reformę zagadnienia emerytalnego i ulepszoną pomoc lekarską. Więcej się nie dało, bo na życie gospodarcze nie można już nakładać nowych podatków. Reforma uposażeń urzędniczych stanie się możliwą w roku przyszłym.

Budżet zamyka się w granicach 205 milionów miesięcznie, gdy dotąd mieliśmy 193.

Budżet ustalony przez Komisję sejmową w głównych cyfrach tak się przedstawia: Wydatki 2,474.935.020 zł. dochody: 2,475.029.535 zł., nadwyżka: 94,515 zł.

DUCH NASZEJ ARMII

W ostatnim czasie w organie wojskowości, w dzienniku „Polska Zbrojna“, zwracają uwagę artykuły dypl. por. pil. Polesińskiego, a z nich przebija bardzo wysoki duch, religijnie i moralnie wybitny, duch, który w armii naszej mógłby i powinien odegrać wielką rolę. Z tych artykułów przytaczamy następujący ustęp, typowy dla całego kierunku, którego jest wyrazem. „Wraz z doskonaleniem zewnętrznym, fachowym, każdy żołnierz polski musi się doskonalić wewnętrznie. Musimy tworzyć człowieka z żelaza, bo tylko taki człowiek potrafi przeciwstawić się wrogowi liczniejszemu od siebie. A w naszych warunkach zawsze będziemy mieli do czynienia z przewagą liczby i techniki, dlatego musimy ćwiczyć w sobie wolę, która zdoła je nie tylko zrównoważyć, ale przewyższyć. A moc duchową zdobywa się tak samo, jak siłę fizyczną przez systematyczne i konsekwentne ćwiczenia. Naczelny Wódz rozkazał, że mamy Polskę dźwignąć wzwyż,

żeby aż w krzyżach trzeszczało. Im te „krzyże“ będą mocniejsze, tym Polska wyżej się podniesie. Rozkaz ten wykonać może najwydatniej tylko człowiek prawy i mocny, człowiek opierający się całem jestestwem. Musimy takich ludzi wychowywać, musimy takie charaktery wykuwać. Musimy wytworzyć typ moralnego przodownika, który by przykładem swej ofiarności i obowiązkowości zagrzewał innych, który by promieniował prawością i mocą na całe otoczenie, który byłby zdolny do wszelkich, natychmiastowych ofiar dla Boga i Polski. Im wyższy bowiem autorytet, dla którego ofiary czynimy, tym do większych ofiar jesteśmy zdolni, tym więcej ze siebie wydobyć potrafimy. A dla zbudowania potężnej Polski trzeba wielkich wysiłków. Komu istotnie dobro Polski leży na sercu, ten rozpocznie pracę nad budowaniem mocy Polski przede wszystkim od siebie, od swej woli, bo mocny człowiek to mocne państwo“. — Tym myślom i ruchowi młodych wojskowych, który z tych myśli się rodzi — pisze KAP. — trzeba z całego serca przyklasnąć. Sądzimy, że nie może być nic zbawienniejszego dla Polski, jak żeby taki typ mocnych moralnie ludzi rozmnażał się i w armii i na wszystkich stanowiskach publicznych.

Zagasła pochodnia gorejąca



Ś. P. KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI
zmarły 4. II. 1938 r. w Krakowie, wielki poeta narodowy i pisarz katolicki.

Umarł wielki poeta, który w polskim piśmiennictwie zajął pierwsze miejsce po Wyspiańskim i był najznakomitszym dramaturgiem czasów ostatnich. Dzieła jego, które wzbogaciły naszą literaturę, to dramaty: „Judasz z Kariothu“, powstały w 1913 r., „Kaligula“ 1917, „Miłosierdzie“ 1920, „Zmartwychwstanie“ 1923, „Antychryst“ 1925, oraz trylogia sceniczna z życia współczesnego, powstała w 1929—1933, na którą składają się: „Niespodzianka“, „Przeprowadzka“, „U mety“. Nie skończył wielkiego dramatu z czasów rewolucji francuskiej p. t. „Czerwony marsz“.

Tragedia Judasza ukazuje nam zdrajcę Zbawiciela jako marnego kramarza, który nie umiał pojąć idei Królestwa nie z tego świata. Zawiódł się w swych oczekiwaniach, bo spodziewał wzbogacić się przy Królu — tak patrzał na życie przyziemnie. Poeta pokazał nam jego mękę, gdy stanął później naprzeciw własnego sumienia. To samo z Kaligulą, okrutnym władcą spodlałego Rzymu. Człowiek ten nieszczęśliwy męczy się, widząc własną podłość, oraz słabość ludzką, która mu nie da stanąć wyżej moralnie nad znikczemniałe otoczenie. To też cezar Kaligula, tak jak Judasz, budzi w widzach litość i współczucie. Podobne uczucia wzbudza poeta w obrazie życia współczesnego, gdy w „Miłosierdziu“ ukazuje ludzkość, w której wojna i rewolucja zabiły miłość bliźniego. Antychrystem dla niego jest bolszewizm, zagrażający chrześcijańskiej Polsce od Wschodu. Obrazem tajników duszy ludzkiej są sztuki składające się na ostatnią trylogię, gdzie znowu widmo sumienia daje mękę życia.

We wszystkich dramatach Rostworowskiego, które są dziełami głębokiego myśliciela, głównym pierwiastkiem jest etyka chrześcijańska. Z każdej karty jego utworów wyziera poeta, który pragnął, by życiem ludzi i społeczeństw kierowały prawa Boże. Całą twórczością swoją był prawdziwym heroldem Chrystusowym, który gromkim słowem i żywym obrazem budził sumienie narodu. Przerażała go współczesna rzeczywistość w odrodzonej Polsce, nawoływał więc do moralnego podźwignięcia społeczeństwa i wychowania młodzieży w duchu katolickim i szczerze polskim. Był typem pisarza katolickiego i poety narodowego.

Ten duch katolicki i ta polskość przenikają na wskróś każde jego dzieło dlatego, że takim właśnie było życie Rostworowskiego jako człowieka prywatnego i publicznego. Wzorowym katolikiem i patriotą był w życiu domowym i rodzinnym i w każdym wystąpieniu jako publicysta czy mówca, jako obywatel i literat. Dusza w nim była płomienna, a życie czyste, nie ustające ani na dzień w ciągłej pracy dla Polski. Dlatego trafnie nazwał go kaznodzieja „pochodnią gorejącą i świecącą“, która w namiętnej miłości dla ludzi spalała się — aż zgasła.

Ale, jak Wyspiański, będzie Rostworowski nadal trwał w narodowych dziejach, a pozostałe po nim żywe słowo jego niezrównanych pod względem sceniczności dramatów targać będzie dalej sumieniami Polaków, dopóki w życiu Polski nie zapanuje duch Chrystusowy.

Dla literatury ocalił nam Rostworowskiego Brat Albert, który powstrzymał go od przywdziania habitu sługi nędzarzy, jakim chciał być za jego przykładem, lecz doradził mu pozostać poetą. Żonie Rostworowskiego mamy do zawdzięczenia, że o jakie siedem lat przedłużyła mu życie dla dalszej twórczości swą samarytańską opieką w ciężkiej chorobie płuc, niszczącej go ciągłą gorączką.

Cierpienia swoje znosił latami bez szemrania, a mocy do tego trwania czerpał stale w religii. Gdy całe lata już nie opuszczał mieszkania, przynoszono mu co sobotę Pana Jezusa do domu, który w ogóle był wzorem rodziny katolickiej i dla Kościoła i Polski wychował trzech synów w przedziwnej skromności.

Przykładem tej prostoty i skromności stał się pogrzeb wielkiego poety. Na prośby Prezydenta miasta i Związku Literatów, by zwłoki złożono w Grobie Zasłużonych na Skałce, wdowa zgodnie z pragnieniem Karola Huberta, odpowiedziała odmownie — i spoczął w pobliżu swego domu na Salwatorze, na cichym cmentarzyku w najprostszej trumnie dębowej, spuszczonej wprost do ziemi, bez mów i bez wieńców, przywieziony tam na chłopskim wozie. Ale z kościoła do grobu przyprowadził go orszak kilkuset kapłanów z trzema Arcypasterzami na czele. Chowali go X. Metropolita Sapieha i XX. Biskupi Godlewski i Rospond. Tylko na jedną zgodzono się mowę żałobną, którą do wielkiej rzeszy na dziedzińcu kościelnym na Salwatorze wygłosił ks. Rektor Michalski. Pokłoniły się nad grobem nieprzeliczone sztandary szkół i organizacyj, a zdala dzwoniły dzwony kościołów umiłowanego Krakowa.

* * *

Ś. p. Karol Hubert hrabia Rostworowski urodził się 3 listopada 1877 roku w Rybnej pod Krakowem. Po skończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, kształcił się na rolnika w Czernichowie, a następnie w Niemczech odbywał studia muzyczne i filozoficzne. Po podróżach po Europie osiadł w Krakowie w 1909 r. i tu oddał się twórczości teatralnej. Podczas wojny bolszewickiej, jako ochotnik wstąpił do wojska i wówczas poza talentami, muzycznym i poetyckim ujawnił w sobie jeszcze zdolność znakomitego mówcy, którego patriotyczne mowy poznawano wkrótce w różnych miastach Polski, jednocześnie z jego dramatami. Brał żywy udział w życiu kulturalnym i nawet chorobą w ostatnich latach uwięziony w domu, spełniał liczne obowiązki społeczne, m. in. jako członek komisji teatralnej, należąc do Rady miejskiej, oraz jako prezes Zawodowego Związku literatów. Gdy powstała Akademia Literatury, powołano go na jej członka, ale tej godności przed rokiem zrzekł się, stając w obronie X. Metropolity Sapiehy, znieważonego brutalnym słowem przez prezesa Akademii Sieroszewskiego.

Śmierć nastąpiła w nocy skutkiem krwotoku płucnego, który obudził poetę. „To już koniec“ — powiedział i ująwszy wielki krzyż w rękę, przeżegnał się nim. Do żony przed nadejściem kapłana rzekł z przejęciem, że wierzy i kocha Pana Boga z całej duszy. Poczem przyjął Ostatnie Namaszczenie z rąk ks. proboszcza Machaya.

W pogrzebie wielkiego poety wzięli udział dostojnicy państwowi, w przeddzień zaś kondolencje rodzinie u trumny złożyli osobiście ministrowie Świętosławski i Szembek, bawiący w Krakowie, a Pan Prezydent Rzplitej przybył z Wawelu samochodem przed dom żałoby i przez adiutanta przesłał wdowie pismo z wyrazami współczucia. Zamiast wieńców, na prośbę wdowy składano ofiary na dzieło Brata Alberta i Bursę ks. Kuznowicza.



Na Wawelu, po przybyciu dostojnych gości, melduje się komendant kompanii honorowej. Stoją od prawej: P. Prezydent Mościcki, Regent Horthy, Marszalek Rydz-Śmigły, a dalej ministrowie spraw zagranicznych Kanya i Beck oraz świta węgierska.

Manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej

Kraków przez kilka dni żył pod wrażeniem wizyty dostojnych gości na Wawelu, co przypominało świetne czasy starego grodu jako stolicy Polski, stanowiącej w środku Europy jedno z państw najpotężniejszych. Z taką Polską właśnie łączyły węzły przyjaźni królestwo węgierskie, z którym w ogóle przez 9 stuleci naród nasz nie miał żadnych zatargów; przeciwnie, od zarania dziejów rody monarsze obu państw łączyły się węzłami małżeńskimi, co wzmacniało przyjaźń narodów, że przypomnimy święte i świątobliwe królowe, przybywające do nas z ziemi węgierskiej, jak Salomea, Kinga, Jadwiga, nie mówiąc już o wspólnych królach: Ludwiku i Władysławie Warneńczyku, a zwłaszcza o jednym z największych monarchów polskich, właśnie pochodzenia węgierskiego, Stefanie Batorym i wreszcie później o bohaterach narodowych Polakach i Węgrach, walczących o wolność Węgier i Polski.

Wspominano o tym wszystkim w czasie gościny dzisiejszego Regenta królestwa Węgier, admirała Mikołaja Horthyego i jego licznej świty, oraz ministra spraw zagranicznych Kanyi. Na ich spotkanie do Krakowa przybyli: Prezydent Mościcki, Marszałek Śmigły Rydz, ministrowie Rzplitej, co wszystko świadczyło, że ta manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej, miała charakter ważnego aktu politycznego dla utrwalenia pokoju w środku Europy. W tym duchu wygłaszano mowy na Wawelu, na ten temat prasa pisała liczne artykuły, a świat polityczny Europy z uwagą śledził szczegóły pobytu Głowy państwa węgierskiego w Polsce.

Wizyta węgierska odbywała się w ramach jak najwspanialszych, bo nie tylko Kraków cały udekorowano i iluminowano odświętnie, rozweseliwszy ulice żywymi barwami ogromnych flag czerwono-biało-zielonych, ale i Zamek królewski na Wawelu przygotowano godnie na pobyt Włodarzy obu państw. Nie było to trudne wobec daleko posuniętych postępów odnawiania historycznej siedziby naszych królów, w której liczne sale już dziś przypominają dawną jej świetność.

W wielkim przyjęciu wieczornym na salach zamkowych, oprócz najwybitniejszych dostojników, wzięło udział mnóstwo zaproszonych przedstawicieli ludu z ziemi krakowskiej i sąsiednich, w barwnych strojach regionalnych, które obok dolmanów i delij panów węgierskich i kontuszów polskich, dały piękne widowisko. Podobnie kolorowo wyglądały szpalery na ulicach podczas triumfalnego przejazdu gości, również dzięki udziałowi całych grup ludu krakowskiego i śląskiego, górali, a zwłaszcza mieszczanek żywieckich w sławnych koronkowych strojach.

Węgierscy goście z wielkim zajęciem zwiedzali historyczne zabytki Krakowa i pamiątki wspólnych dziejów. Najwięcej było ich oczywiście w murach i podziemiach Katedry wawelskiej, gdzie jej gospodarz X. Metropolita Sapieha w otoczeniu wyższego Duchowieństwa oczekiwał na Regenta Węgier oraz Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego, a objaśnień historycznych udzielał dostojnym gościom ks. dr Kruszyński. W grobach królewskich Regent złożył wieniec u trumny Stefana Batorego, a w krypcie Srebrnych Dzwonów u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Z Krakowa odjechano do Białowieży na polowanie w puszczy, skąd goście węgierscy udali się do Warszawy.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 40[illegible].825, lub do biura Zw. Caritas.



Zamek królów węgierskich w Budapeszcie, obecnie stała siedziba regenta Horthy'ego, a przed wojną rezydencja cesarza Austrii Franciszka Józefa jako jednocześnie króla Węgier.

Oddajemy głos czytelnikom

O otoczenie Wawelu

Nadchodzi sezon turystyczny. Organizacje turystyczne łącznie z Miejskim Wydziałem propagandy turystyki czynią już przygotowania na przyjęcie turystów polskich i obcych. W związku z uroczystościami „Dni Krakowa“ warto poruszyć bolączki najbardziej rażące, które należałoby czemprędzej usunąć.

Niema turysty, któryby zwiedzając Kraków, ominął Wawel i jego bezcenne pamiątki narodowe. Przeważająca większość turystów udaje się na Wawel pieszo, nieliczni tylko zajeżdżają autami lub autokarami. Turyści piesi, przybywający na Wawel zwykle od strony ulicy Kanoniczej lub plant, wyrażają oburzenie na widok zaniedbania Podzamcza, przylegającej części plant i ulicy Kanoniczej. Szczególnie w okresie deszczów i szarug ten odcinek miasta przypomina Pipidówkę. Złośliwi tłumaczą sobie to dziwne zaniedbanie tym, że dygnitarze nie chodzą pieszo, lecz zajeżdżają na Wawel samochodami od strony uporządkowanego placu Bernardyńskiego. Ulice bardzo odległe od centrum miasta otrzymały już dawno twardą nawierzchnię, a wspomniana część miasta, która ma znaczenie reprezentacyjne, tonie w błocie. Ilekroć razy do Krakowa przyjeżdżają dostojnicy państwowi, Zarząd miasta na gwałt przeprowadza ulicę Podzamcze do porządku. Po kilku tygodniach jednak ulica wraca do dawnego rozpaczliwego stanu. Wyasfaltowanie plant od ulicy Franciszkańskiej do Wawelu, wybrukowanie ulicy Podzamcze i Powiśla, usunięcie „kocich łbów“ z ulicy Kanoniczej — oto najpilniejsze prace, które powinny być wykonane dla honoru grodu wawelskiego.

Ze względów prestiżowych należy też pomyśleć o przeniesieniu Urzędu śledczego P. P. na inną, mniej reprezentacyjną ulicę. Turysta, udający się do polskiego sanktuarium narodowego, czuje się dotknięty scenami, które dzieją się pod wzgórzem wawelskim. Przed Urząd śledczy przy ulicy Kanoniczej zajeżdżają raz po raz dorożki, z których konwojujący posterunkowi wyprowadzają (czasem wynoszą) różne podejrzane typy zbrodniarzy, pijaków i pijanice. W niektóre dnie odbywa się na ulicy Kanoniczej rewia cór koryntu, które w budynku Urzędu śledczego zgłaszają się do badania lekarskiego. Temu widowisku asystuje zwykle tłum gapiów, alfonsów i różnych szumowin miasta. Należy oszczędzić turystom tego rodzaju spektaklów i pomyśleć o przeniesieniu Urzędu śledczego do innego budynku.

Prasa krakowska zwracała niejednokrotnie uwagę na plagę fotografów ulicznych, którzy napastują nieraz w sposób nahalny i natrętny przechodniów. Są to przeważnie synowie Izraela, którzy nie przebierają w środkach, byle zdobyć klienta. Często trafiają się wśród nich oszuści, którzy naciągają szczególnie ludzi prostych, pobierając opłaty za zdjęcia, których oni nigdy oglądać nie będą. Leikarze grasują pod stokami Wawelu od strony ulicy Podzamcze i od placu Bernardyńskiego. Czy nie ma władzy, któraby potrafiła usunąć tych natrętów?

Czy opornym nie daloby się wogóle odebrać prawa fotografowania na ulicy?

Latem rozsiadają się w otoczeniu Wawelu różne kioski i kramy, które nie przynoszą zaszczytu temu odcinkowi miasta. Idzie o jakiś styl przecie!

Przypuścić należy, że Zarząd Miasta usunie wszystkie wspomniane bolączki w interesie honoru grodu wawelskiego.

Arcybiskup Chicago kardynał Mundelein przeciwko krzywdzie społecznej

Arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein, wygłosił w tych dniach dłuższe przemówienie, w którym bardzo energicznie wystąpił w obronie praw robotników.

„Akcja Katolicka — mówił kardynał — oznacza czyn, a nie puste słowa. Nie ma sensu organizowania konferencyj i odczytów na temat komunizmu i jego niebezpieczeństwa, jeśli się będzie ten problem jedynie omawiało w sposób akademicki. Gdy się chce osiągnąć jakiś cel, trzeba przejść energicznie i odważnie do środków praktycznych, do czynu. Tak, jak w medycynie lekarz przygotowuje odtrutkę na zakażenie, tak i my winniśmy szykować antidotum. Odpokutowaliśmy i to nader boleśnie w niedalekiej przeszłości za to, żeśmy przez zbyt długi czas byli wspólnikami tych, którzy nie szli właściwą drogą. Zbyt często pracodawcy w sposób pełen hipokryzji dla swych egoistycznych celów umieli wykorzystać autorytet Kościoła, prosząc członków hierarchii o interwencję w ich obronie, gdy miał miejsce jakiś spór, mimo, że płacili swym robotnikom wprost skandalicznie niskie pensje. Mam nadzieję, że czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości. **Nasze miejsce jest przy biednych, przy robotnikach. Oni są naszymi ludźmi, oni to wznoszą kościoły, oni to do tych kościołów chodzą, ich to dzieci uczęszczają do naszych szkół, oni to dają nam kapłanów i bojowników.** Wszyscy oni spodziewają się od nas wskazań, wytycznych i podtrzymania moralnego... Nie sposób ukrywać niebezpieczeństwa wpływów komunistycznych pośród nas. Sam Ojciec św. stwierdza to wyraźnie. Uważajmy pilnie na tych, którzy postępują w sposób niegodny i obłudny, którzy, oficjalnie występując przeciwko komunizmowi, równocześnie krzywdzą i wyzyskują, którzy zwalczają ustawę, zapewniającą pewne minimum płacy, którzy pozwalają, by kobiety i dziewczęta były wyzyskiwane. Wobec takiego postępowania nie możemy pozostawać obojętnymi widzami. Pamiętajcie, że nadeszła godzina Akcji Katolickiej“...

Cała prasa amerykańska żywo omawia powyższe przemówienie kardynała Mundeleina. (KAP.)

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. prof. Józef Kaczmarczyk: WYKŁAD MODLITWY PAŃSKIEJ. Stron 110. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26

Z wszystkich modlitw najcenniejszą jest modlitwa Ojcze nasz. Nauczył jej nas sam Chrystus Pan na wyraźną prośbę Apostołów. Modlitwa Pańska od początku była w Kościele używaną bardzo często, Kościół włączył ją nawet do kanonu Mszy św. Modlitwę tę powinien odmawiać każdy katolik i rozumieć jej głęboki sens. Ks. dr Józef Kaczmarczyk, profesor Nowego Testamentu na wydziale teolog. Uniwersytetu Jagiellońskiego opracował świeżo wykład Modlitwy Pańskiej. Jako znawca Nowego Testamentu i starochrześcijańskiej literatury podał opracowanie gruntowne, a przytem bardzo jasne i proste. Kaznodzieje i świeccy katolicy przyjmą to dziełko z wdzięcznością jako materiał do czytań i rozmyślań.

OFENSYWA KOMUNIZMU i DROGI PRZECIWDZIAŁANIA: napisał Henryk Glass, wiceprzewodniczący Porozumienia Antykomunistycznego. 1938. Nakładem Księgarni Katolickiej w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58. Stron 116.

Książka powyższa jest znakomitym kluczem dla zorientowania się w komunizmie, w jego założeniach, dążeniach, metodach działania i skutkach. Nie jest to książka polemiczna, lecz spokojnie faktami i dokumentami przygważdżająca ideologię komunizmu i jego działanie. Książka zaznajamia czytelnika na wstępie z rewolucyjną rolą marksizmu; opisuje treściwie przygotowanie komunistycznej rewolucji i poszczególne jej fazy. **Rozdział II.** przedstawia zwięźle a jasno na czym polega istota współczesnego komunizmu, jak on jest zorganizowany i jakich używa w walce metod; najważniejsze paragrafy statutu Kominternu i zdemaskowanie Polskiej Partii Kom. kończy ten rozdział. **III Rozdział** jest poświęcony przeciwdziałaniu komunistycznej rewolucji: podaje negatywne i pozytywne środki przeciwdziałania, określa zadania rządu, warstw przodujących i społeczeństwa w walce z komunizmem. **Rozdział IV** podaje mądre wskazówki, jak organizować odczyty i przemówienia antykomunistyczne, statut „Porozumienia Antykomunistycznego“, a na 11 stronach podaje dokładny spis książek, wydawnictw i czasopism, które traktują o komuniźmie, o jego stosunku do religii, rodziny, kobiety, młodzieży, robotników, ludu wiejskiego, inteligencji, o roli żydów w komuniźmie, o komuniźmie w Polsce i t. p. **W rozdziale V.** widzimy w świetle dokumentów bankructwo komunizmu w życiu, poznajemy wzajemny stosunek do siebie socjalistów, komunistów i bolszewików (panowie socjaliści nie będą zadowoleni!) — Autor kończy stwierdzeniem potrzeby silnego frontu antykomunistycznego społeczeństwa, które musi zwyciężyć w walce z wojującym marksizmem, który jest największym oszustwem w dziejach narodów.

Co nam piszą

KURS SADOWNICZY W ROCZYNACH PARAFIA ANDRYCHÓW

Po raz drugi w parafii Andrychów odbył się kurs 6-dniowy sadownictwa, warzywnictwa i zielarstwa. Kurs pierwszy odbył się ubiegłego roku w samym Andrychowie, urządzony przez Chrześcijański Związek Zawodowy. W bieżącym zaś roku od dnia 30 stycznia do 5 lutego włącznie odbył się kurs w Roczynach w parafii Andrychowskiej, staraniem Katol. Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. W kursie wzięło udział przeszło 50 osób stale uczęszczających przez 6 dni, nadto dla gospodarzy i gospodyń urządzono 5-godzinny wykład z zakresu warzywnictwa i przerobów owocowych, w którym uczestniczyło około 250 osób. Wykłady odbywały się pod przewodnictwem Ks. dyr. Jana Sulińskiego w Domu Katolickim w Roczynach, wykładowcą był prof. L. Sikora z Krakowa. Na kurs uczęszczali słuchacze regularnie i widać było u nich b. wielkie zainteresowanie. Sądzić należy, że młodzież katolicka męska i żeńska w niedługim czasie przyozdobi swoją wioskę w kulturalną szatę ogrodniczą. Zaznaczyć należy, że widać już skutki kursu zeszłorocznego w postaci początków wzorowych sadów i lepszego pielęgnowania ogrodów. Kurs odbył się w bardzo miłym nastroju i z wielką wdzięcznością tak dla prelegenta, jakoteż dla Ks. dyrektora Sulińskiego.

* * *

Podobny kurs już po raz drugi odbywa się w parafii Ciężkowice koło Szczakowej od dnia 7 lutego b. r.



Słuchacze Kursu sadowniczo - warzywniczego w Roczynach. parafia Andrychów. W środku X. J. Suliński i wykładowca prof. Ludwik Sikora

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Chrześcijański Związek Metalowców w Świątnikach Górnych odbył 30 stycznia w niedzielę walne zebranie, na które zjawili się wszyscy członkowie. Zebranie zaszczycili swą obecnością miejscowy X. proboszcz Edmund Brzostek, X. kan. Ryba, kapelan Ch. Z. Z., red. Juliusz Serafin, Józef Miklasiński, skarbnik Zarządu Okręgowego z Krakowa. — Na przewodniczącego zebrani jednomyślnie powołali kol. Miklasińskiego. Po sprawozdaniach członków zarządu wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął b. prezes kol. Szwachta. Referat na temat: „Obecne położenie robotników oraz cele i zadania Ch.Z.Z." wygłosił kol. Miklasiński. Drugi referat na temat „Praca oświatowa w Ch. Z. Z." wygłosił ks. kan. Ryba. Po dość ożywionej dyskusji, wykazującej wielkie zainteresowanie członków sprawami Związku, zebranie zakończono. Związek metalowców w Świątnikach Górnych jest jedną z najwięcej czynnych i dobrze pracujących organizacyj.

Również Flisacy, należący do Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego w Gromcu (par. Bobrek) i okolicy odbyli w ub. niedzielę walne zebranie swych członków w sali szkolnej. Na zebranie to przyjechał kol. sekr. Karkowski z Krakowa. Zebranie zagaił i powitał obecnych prezes kol. Dziwak. Na przewodniczącego powołano kol. Karkowskiego. Po sprawozdaniach członków Zarządu, które wykazały wielki wysiłek i pracę dla dobra flisaków, wybrano nowy zarząd, do którego weszli: kol. Waliczek — prezes, Piwowarczyk Fr. — wiceprezes, Latko Fr. — sekretarz, Wilczak Jan — zast. sekr., Nowotarski St. skarbnik, Wilczak Fr. jako członek. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: kol. Szostka Andrzeja, Nowotarskiego Jana i Madejczyka Fr. — Referat o celach i zadaniach Ch. Z. Z. oraz o środkach poprawy bytu flisaków — wygłosił kol. Karkowski. Dyskusja wykazała wielkie zainteresowanie zebranych swoimi żywotnymi sprawami.

W Krakowie w lokalu Ch. Z. Z. przy ul. Stolarskiej L. 7 odbyła się 29. I. uroczystość łamania opłatkiem połączona z zabawą towarzyską, urządzona przez Związek Zawod. Robotników Chemicznych Chrz. Z. Z. (Iskra — Karmański). Przy pięknie udekorowanych stołach zasiedli członkowie Związku i zaproszeni goście, których powitał prezes kol. Pałka St. Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił X. kapelan Ryba, który w serdecznych słowach zachęcał do wzajemnej miłości i zgody, oraz wytrwałej pracy dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Uroczystość zakończono zabawą towarzyską przy udziale orkiestry pracowników tramwajowych.

Emeryci i renciści fizyczni odbyli swe b. liczne zebranie, aby radzić nad poprawą swego losu. Po sprawozdaniach z dotychczasowej działalności organizacji, kol. sekretarz Karkowski przedstawił ciężkie warunki życia emerytów i rencistów i wskazał następnie na środki zaradcze, prowadzące do poprawy. Po nim zabierali głos kol.: wiceprezes Z. O. Bajorek, Bizoń Fr., Pacek, Jastrzębski i inni. Po uchwaleniu rezolucji, żądających obniżenia wieku wymaganego do uzyskania emerytury z 65 lat na 60, wprowadzenia pomocy lekarskiej, której dotychczas brak, oraz podniesienia wymiaru rent i emerytur, które są bardzo niskie i nie wystarczą nawet na „chleb i sól" — upoważniono Sekretariat do wniesienia odpowiedniego memoriału do Ministerstwa Opieki Społecznej i Sejmu, żeby zwrócić uwagę zainteresowanych czynników na ciężką dolę emerytów i rencistów.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE POWIATOWEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 10-tej przedpołudniem przy ul. św. Jana 20, I. p. Poczem odbędzie się odczyt na aktualny temat.

Samowarem do Czulic

Mało kto chyba słyszał o Czulicach. Jeśli bym nawet powiedział, że do Czulic jedzie się przez Prusy, to niejeden będzie myślał, że to gdzieś poza Niemcami. Do „Prus" przecie jeździli ongiś na zarobek ludzie (zwłaszcza z Galileji i Głodomerii!) — ale nie o te Prusy nam chodzi... Prusy mamy koło Kocmyrzowa. Wieś rdzennie polska, oddalona o jakieś 17 kilometrów od Krakowa, koło Mogiły leżąca, a tuż (nie tak bardzo, z 8 kilometrów!) znajdują się Czulice...

Jedzie się tam bardzo wesoło... Pociąg, tak zwany „bumelzug", albo samowar, lub prymus (jak kto woli) wiezie cię bracie aż hej! O tym pociągu należałoby napisać wiele humoresek w stylu bajek Andersena, jako o pewnym anachroniźmie naszych czasów. Lokomotywa napewno nie silniejsza od kilku dobrych krów wiejskich, sapie po drodze, jakby rozum miała, męczy się i wspina na pagórek z pagórka, a ma tę chyba zaletę, że gdyby się jadącemu uprzykrzyło siedzieć w wagonie, może spokojnie wysiąść, zapalić papierosa, oglądnąć okolicę i jeszcze ją dogoni na własnych nogach... Całe szczęście tylko, że nie wjeżdża nigdzie pod most, bo kto wie, coby było, gdyby ktoś złośliwy napluł z góry w komin... Mam wrażenie, żeby pod piecem momentalnie wszystko zgasło...

Żart żartem, ale i to wielkie dobrodziejstwo dla ludzi. Połączenie zaś z Krakowem jest wyśmienite, albowiem kilkanaście razy na dzień spaceruje ten „samowar" tam i z powrotem naładowany ludźmi... Gorzej jednak przedstawia się droga z Kocmyrzowa do Czulic. To już nie droga, ale męka serdeczna, rozpacz od siedmiu boleści, morderstwo najlepszych koni... Wóz musi być odpowiedni i krwiste rumaki. Inaczej — wszystko uwięźnie, przepadnie, zatraci się... Taka droga to symbol siedmiu zbójców, diabła Boruty i najwytworniejsza satyra na motoryzację...

Pagóry, doły, wądoły, jary, przykopy, mokradła, oto krajobraz monotonny, żmudny i ciężki. Aż gdzieś Czulice... Wyobrażałem sobie, jadąc do tej schowanej wsi i trudno dostępnej, że tam ludzie noszą długie brody, noże za pasem, są zahukani (ministerialne słowo!) i nie wiedzą, czy żyją... Jakże jednak rozczarowałem się. Świat to dorodny, pełen sił żywotnych, zapalny, pracowity. Posiada swoisty język i ubiór... Siedząc w kościele, miałem wrażenie, że wszystkie



Kościół w Czulicach

kolory ubiegłego lata zachowały się na zimę i wpłynęły do kościoła, aby radośniej Bogu było. Kolorowe chustki, spódnice kwieciste, pstrokate, bijące w oczy, rumiane twarze młodych dziewcząt: oto

obraz, któryby zachwycił oczy miejskiego widza. Kościół wypełniony po brzegi, mimo, że nie jest mały; parafia liczy według wykazu urzędowego około 1700 dusz. A śpiewu warto było posłuchać. Jeden wielki, grzmiący, rozsadzający kościół rytm. Ze serca, prosto i szczerze, jak tylko lud wiejski potrafi... Jakieś dumki mkną mi przez serce, tęsknota minionych wieków przelewa się stropami, kiedy wsłuchany w śpiew modlisz się do Pana Boga. I Bóg jakoś blisko, między nami, prosty, zrozumiały, wyczarowany prostotą swych serc i wiekuiście żywy...

Bacuje sobie tu od lat ks. Guśpiel Stefan i nie skarży się nigdy. Pewnie, że wiele jest niedomagań, wiele jeszcze pracy, ale ostatecznie skarżyć się nie można. Katolicyzm nie jest tu z metryki, jak pięknie powiedział chłop Gołąb w dyskusji nad referatem p. Będkowskiego. Odbyło się bowiem w niedzielę, 30 stycznia b. r. zebranie Katol. Stowarzyszenia Mężów z referatem p. mgr. Będkowskiego, który z Krakowa specjalnie przyjechał do Czulic. Nawiasem wspomnę, żeśmy razem jechali, lecz poznaliśmy się dopiero na miejscu. Taka sobie była mała przygoda humorystyczna, która zresztą poza mną nikogo nie interesuje...

Właśnie zdziwiłem się niezmiernie, że sala wypełniła się, jak to powiadają, po brzegi. Wysłuchano referatu w skupieniu i mimo, że trwało to wszystko około 2 godzin, nikt się nie nudził, nie spał, ani nie ziewał. Temat o nowym ustroju w duchu katolickim (Rerum Novarum, Quadragesimo Anno) był zajmujący, a przede wszystkim doskonale wygłoszony przez prelegenta, omówiony przykładowo i całkowicie wyłożony, jak to powiadają: kawę na ławę. W dyskusji zabrał głos p. Gołąb i podkreślił, że Czulice pod względem religijnym nie są złe. Że idzie się do kościoła nie dlatego, aby sąsiedzi to widzieli, lecz z przekonania... Wiele zresztą poruszano pozatem kwestii i problemów, ale trudno to wszystko omówić i naszkicować w szczupłych ramach felietonu... Przydałoby się jednak, aby Akcja Katolicka co niedzielę mogła wypuszczać ludzi młodych na wsie, podobnie jak powyższego prelegenta, a wiele na tym by się zyskało. Czulice bowiem zapomniane żyją własnym życiem, zdala od światowych problemów, mimo, że blisko Krakowa... Może im z tym właśnie lepiej.. kto wie? Politykierstwo nie czepia się tutaj ludzi... a przecież im się tu nie przelewa. Radzą sobie jednak, jak umieją.

Podobnie jak Katolickie Stowarzyszenie Mężów rozwija się Stow. Młodzieży Żeńskiej. Liczne ono i ruchliwe. Jedna jest tylko fatalna bolączka, że nie ma katolickiego domu, w którym by można urządzać zebrania, odczyty, przedstawienia i zbierać się w wolnych chwilach w świetlicy. Myśli jednak nad tym ks. proboszcz Guśpiel i może coś przy pomocy wszystkich wymajstruje... Wierzę w to. — Po pięknym i korzystnym wielce zebraniu K. S. Mężów zrobiliśmy zdjęcia, które reprodukujemy na łamach „Dzwonu Niedzielnego" i dziękując za udałe i zajmujące zebranie, porozchodzili się wszyscy do chałup.

Jak już wspomniałem, Czulice nie są bogate. Najbogatszy gospo-



K. S. M. Żeńskiej w Czulicach. W pośrodku X. prob. Guśpiel

darz nie posiada więcej ziemi, jak 15 morgów. Umieją jednak ludzie wykorzystać ziemię i uprawiać na niej to, co daje największy pożytek. Wczesne ziemniaki, truskawki i t. p. — Ogrodnictwo na szeroką skalę jest zaprowadzone. Poza tym jest we wsi 30-tu plantatorów tytoniu. To się opłaca podobno bardzo dobrze. I tak z dnia na dzień opędzają się ludzie biedzie, która mimo to zagląda do chałup. Ciążą te wsie jednak ku Krakowowi...

Jeśliby chodziło o politykę, to Czulice jakoś ostały się przed nią... Dawniej jeździli tu różni „działacze". Jeden mówił to, drugi owo i chłop nie wiedział właściwie, kogo ma słuchać i kto ma rację. Dzisiaj jest inaczej jakoś. Spokojniej. Chociaż różnie bywa... bywa i tak, jak można powiedzieć słowami Wyrwicza: „Tak kochany kmotrze, dawniej łotr wisiał na krzyżu, dzisiaj krzyż na łotrze"...



Katolickie Stowarzyszenie Mężów w Czulicach.

Ostatnimi czasy zaczyna się trochę „Znicz" zajmować Czulicami... Wszak Pleszów, Mogiła, Ruszcza nie są bardzo oddalone od Czulic. Mam jednak wrażenie, że Czulice nie pójdą na ich lep. Tu katolicyzm zawsze święcił triumfy i właściwie dlatego Akcja Katolicka powinna czuwać tembardziej, żeby tego terenu nie psuł wróg, aby ten teren powoli nie wymykał się z naszych rąk...

Tak czy owak, Czulice podobają mi się. Jedno tylko można zauważyć, że mało czytają katolickiej prasy.

WINCENTY KUGLIN.

Z Polski

SENAT przyjął uchwaloną przez Sejm podwyżkę poborów dla emerytów „zaborczych".

GENERAŁOWA SOSNKOWSKA otrzymała order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice" za zasługi położone przy budowie kaplicy w korpusie kadetów we Lwowie i gorliwą nad nią opiekę.

DYREKTOREM urzędu Wychowania Fizycznego na miejsce gen. Olszyny - Wilczyńskiego został gen. Kazimierz Sawicki.

KTO TAM BRUŹDZI w kierownictwie Polskiego Radia — pytamy czytając co Związek Katolickich Radiosłuchaczy ogłasza za pośrednictwem K A P.: „Jedną z najbardziej zasłużonych postaci w okresie powstania styczniowego był Józef Kalinowski, minister wojny w Rządzie Narodowym na Litwie, późniejszy świątobliwy O. Rafał, Karmelita Bosy. Ponieważ w listopadzie ub. r. przypadała 30-ta rocznica zgonu O. Rafała prof. dr Emilian Ostachowski z Krakowa, znawca życia naszego bohatera, zwrócił się do Polskiego Radia w Warszawie z prośbą o 15 minut na pogadankę dla omówienia zasług Kalinowskiego. Wydział oświatowy Polskiego Radia po przetrzymaniu skryptu prof. Ostachowskiego przez kilka tygodni, odesłał go autorowi z odmową bez podania motywów". Wobec tego Związek Katolickich Radiosłuchaczy drogą listowną poinformował p. Marszałka Śmigłego Rydza o zachowaniu się Wydziału oświatowego Polskiego Radia w sprawie uczczenia pamięci ministra wojny Rządu Narodowego na Litwie w 75 rocznicę Powstania Styczniowego. Jednocześnie z różnych stron zwracają uwagę, iż Polskie Radio (Warszawa) w pogadankach swych o 1863 roku całkowicie pominęło tak wybitny czynny udział w Powstaniu Styczniowym duchowieństwa katolickiego i złożone przez nie na ołtarzach ojczyzny ofiary.

LIGA MORSKA i KOLONIALNA w dniach 7—13 kwietnia urządzi w kraju tydzień propagandy za przyznaniem Polsce kolonij zamorskich.

WILNO, gdzie żydzi otrzymywali 70.000 rocznej subwencji od miasta na swoje szkolnictwo, skreśliło w nowym budżecie gminy wszelką pomoc na te cele.

PARAGRAF PRZECIWŻYDOWSKI wprowadziło już 11 stowarzyszeń akademickich.

ZBIORNIK W PORĄBCE już oddał krajowi usługi w tym roku. Gwałtowna odwilż w połowie stycznia wraz z dużymi opadami podniosła stan wód na wszystkich rzekach, a także na Wiśle aż poza Kraków. Wobec tego, w przewidywaniu możliwości powodzi, zbiornik w Porąbce opróżniono i przygotowano na przyjęcie wód powodziowych. Zgromadzono w nim 18 milionów metrów sześć. wody, co obniżyło wysokość fali powodziowej poniżej zbiornika o półtora metra, a w Krakowie o 80 cm. Kiedy w roku zeszłym zbiornik w Porąbce jeszcze nie był czynny, spływanie lodów wytworzyło kilkadziesiąt zatorów niebezpiecznych, tymczasem obecnie spływ lodów odbył się spokojnie właśnie dzięki spłaszczeniu fali powodziowej Wisły.

W PŁOCKU buduje się dworzec autobusowy kosztom miliona zł.

ZATARG GEN. ŻELIGOWSKIEGO z komisją wojskową, której przewodniczył, zakończył się wreszcie w pełnym Sejmie i to w sposób nieoczekiwany. Mianowicie marszałek Sejmu oświadczył, że przyjmuje do wiadomości zrzeczenie się mandatu przez gen. Żeligowskiego i kilku członków komisji, a Sejm postanowił na ich miejsce nie wybierać nowych, skutkiem czego komisja będzie urzędowała w składzie zmniejszonym.

W MUZEUM NARODOWYM w Warszawie z okazji 100-lecia urodzin Grottgera, wystawiono trzy cykle słynnych jego obrazów, mianowicie pożyczone ze Lwowa 7 kartonów 1861 r. p. t. „Warszawa“, oraz 11 kartonów „Wojny“, które były własnością cesarza Franciszka Józefa (zakupił je 1867 r. na wystawie światowej w Paryżu). Trzeci cykl wystawiony w Warszawie zobaczyła Polska po raz pierwszy w oryginale: to 9 kartonów 1863 r. p. t. „Polonia“, które stanowią własność muzeum państwowego w Budapeszcie i stamtąd zostały teraz wypożyczone.

ZMARŁ książę Pszczyński Jan Henryk XV, przeżywszy lat 77. Był on najbogatszym przemysłowcem na Śląsku, a przed wojną jednym z najwpływowszych magnatów niemieckich. Z cesarzem Wilhelmem łączyły go stosunki przyjazne.

PROCES ponowny w sprawie wyprawy na Myślenice przeciwko inż. Doboszyńskiemu rozpoczął się przed sądem przysięgłych we Lwowie, dokąd wezwano świadków. Żądaniu składania pewnych zeznań przez oskarżonego przy drzwiach zamkniętych sąd odmówił.

JAK SŁUŻBA U ŻYDÓW demoralizuje dowodzi wypadek, o którym dowiadujemy się z procesu sądowego w jednym z miast polskich. Służąca chrześcijanka za namową żydów, u których służyła przez kilka lat, przystąpiła świętokradczo do Komunii św. i Hostii nie spożyła, lecz doniosła Ją do domu, gdzie żydzi kazali jej rzucić Ją na podłogę i deptali. W motywach wyroku sądowego określając winę służącej zaznaczono, że do tak ohydnego postępku doprowadził wpływ chlebodawców, ziejących nienawiścią do chrześcijaństwa.

NA JAKIE SPOSOBY biorą się już przemytnicy, dowodzi fakt odkrycia szmuglu eteru i sacharyny z Niemiec na Pomorze w trumnach. Policja coraz bardziej bierze się do przemytników i świeżo do Berezy odesłano całą kompanię szmuglerów — w większości żydów.

GDZIE W POLSCE NAJTANIEJ? Na to odpowiada wskaźnik kosztów żywności w miastach, który wynosił w Nowym Sączu 46 i tam jest właśnie najtaniej; najdrożej zaś w Chełmie i Piotrkowie, gdzie wskaźnik dochodzi do 58. Cyfry innych miast: Warszawa 53.3, Łódź 54.3; Lwów 52.5; Poznań 51.1; Kraków 52.9; Wilno 48.6; Lublin 52.8; Katowice 52.7; Sosnowiec 52.3; Częstochowa 53.6; Bydgoszcz 53.1; Gdynia 52.4; Kielce 51.9; Białystok 49.2; Grodno: 49.8; Stanisławów 52.4; Kalisz 53.1; Gniezno 51.8; Toruń 51.4; Grudziądz 52.4; Inowrocław 50.5; Przemyśl 51.2; Radom 52.4; Włocławek 52.5 i Brześć 57.2.

WIELKIE MIASTA coraz bardziej walczą z hałasem ulicznym, który według orzeczeń lekarzy niszczy nerwy ludzkie. Warszawa spróbowała uciszyć ulice zakazem używania trąbek przy samochodach i od miesiąca istotnie ani auta, ani tramwaje i omnibusy nie alarmują klaksofonami ni dzwonkami, tylko w ostateczności używają sygnałów świetlnych. Kierowcy warszawscy zdali dobrze ten egzamin, ale tylko dzięki temu, że wprzód przeszkolono publiczność, która pamięta, że dla przechodniów są chodniki, dla pojazdów jezdnia, a przez nią przejście bezwzględnie tylko w miejscu oznaczonym.

LICZNIKI używane dotychczas tylko w taksówkach, zaczęto w Warszawie wprowadzać także do dorożek konnych. Zapewne jednak nie na długo, ponieważ tych pojazdów liczba zmniejsza się gwałtownie, ustępując miejsca mechanicznym. Wkrótce nawet w obręb śródmieścia stolicy nie będzie wolno wjeżdżać żadnym pojazdom konnym, które kursować mogłyby jeszcze na dalszych przedmieściach.

ŚMIERTELNOŚĆ NIEMOWLĄT w Polsce w ostatnim obliczonym okresie nieco zmalała. Najliczniejsze wypadki przedwczesnej śmiertelności przypadają na województwa centralne.

W TARNOWIE otwarto Instytut Wyższej Kultury Religijnej, którego zasięg obejmie całą diecezję. Na miejscu z wykładów korzystać będą słuchacze zwyczajni, a tekst ich otrzymywać będą nadzwyczajni, rozsiani po parafiach.

SAMOCHODÓW kursuje w Polsce 34.324. Z tego osobowych 19 tysięcy, taksówek 5 tys., autobusów 1754. Motocykli prawie 10.000. Jeden pojazd mechaniczny przypada w Polsce na 780 mieszkańców. Przyrost samochodów jest bardzo powolny, bo za ostatni rok wyniósł tylko 5 procent.

POD CHORZOWEM utworzył się skutkiem wstrząsów podziemnych olbrzymi lej w ziemi i dalej tak się powiększa, iż już dzisiaj zmieściłaby się w nim kilkupiętrowa kamienica. Zjawisko to budzi wśród Ślązaków uzasadniony niepokój.

KANAREK własną śmiercią ocalił życie kilku osobom: w Warszawie ulatujący z nieszczelnych rur gaz świetlny zatruł kilka osób we śnie. Jeden zaś z domowników słysząc trzepot ginącego w klatce kanarka, ocknął się w porę, co ocaliło jeszcze kilku ludzi.

ZORZA POLARNA, której wspaniałe widowisko ludzi zachwyca, stała się na Śląsku przyczyną nieszczęścia pewnej nauczycielki, która tym widokiem tak się przejęła, że wpadła w obłęd.

PLAGA WRÓŻBIARSTWA tak się u nas rozszerza, dzięki naiwności ludzkiej i sprytowi szalbierzy oszukujących nawet półinteligentów swoją udawaną uczonością, że wreszcie ze strony katolickiej zaczyna się nawoływać do walki z owymi „jasnowidzami“, których ogłoszenia poprostu kompromitują dzienniki uchodzące za chrześcijańskie.

KRAKÓW W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU

Z okazji 16-tej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. odbędzie się w niedzielę, 13 lutego b. r. o godzinie 12-tej w Złotej sali Domu Katolickiego wielkie zebranie katolików. Przemawiać będą: Dr Juliusz Gawroński, Witold Truszkowski i Sebastian Wójcik.

KATOLICY KRAKOWA! Stawcie się tłumnie na tym zebraniu!

Organizacje katolickie winny przysłać na to zebranie poczty sztandarowe.

Z Krakowa

REGENT HORTHY, który był poprzednio admirałem floty węgierskiej, wyraził się po zwiedzeniu Krakowa, że objechał kilkakrotnie cały świat, a jednak nie pamięta, by miał gdzie do oglądania tyle rzeczy ze szczerą ciekawością, co właśnie w Krakowie. Przy sposobności swego pobytu na Wawelu Regent nadał Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi order przeznaczony dla osób z rodów królewskich, a z pośród kapłanów biorących udział w uroczystościach wawelskich odznaczeni zostali ks. prałat Domasik i ks. dr Kruszyński.

SYNDYKAT DZIENNIKARZY krakowskich odbył doroczne wybory swych władz i po ustąpieniu dr Flacha powołał na prezesa dr Jana Lankaua. Wiceprezesami zostali red. Babiński i dr Warchałowski.

RZEMIEŚLNICY ŚLĄSCY w uznaniu wielkich zasług X. Kuznowicza ofiarowali mu jako dar honorowy złoty kielich mszalny do kaplicy jego Bursy w Krakowie. X. Kuznowicz dziękując delegacji Śląskiej Izby Rzemieślniczej zachęcał do tworzenia podobnych burs dla młodzieży rzemieślniczej we wszystkich miastach w celu uratowania ich polskiego charakteru.

DLA ROWERÓW pobudowane mają być osobne ścieżki, żeby cyklistów usunąć z szos, na których przy dzisiejszym ruchu autobusowym stanowią niebezpieczeństwo nie tylko dla siebie, ale głównie dla starających się ich wyminąć samochodów.

———ooOoo———

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY DLA WSI

od dnia 13 lutego do 19 lutego 1938 r.

W niedzielę, dnia 13 lutego o godzinie 8.15 „Gazetka rolnicza“. Godz. 8.45 pogadanka p. t.: „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym“. Godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“. Godz. 15.10 pogadanka pt.: „Morze gwarantuje dobrobyt“. Godz. 15.25: „Książki, które rolnik winien poznać“.

W poniedziałek, dnia 14 lutego o godzinie 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt.: „Przygotujmy się do obrony rodziny i kraju“. Godzina 18.45 pogadanka „Rolniku — siej dobre nasiona“.

We wtorek, dnia 15 lutego o godzinie 18.35 pogadanka p. t.: „Czy nawozy sztuczne są za drogie?“. Godz. 18.45: „Skrzynka rolnicza“. — We środę, dnia 16 lutego o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze“ Godz. 18.50: pogadanka „Seradela — niedoceniona roślina“. — We czwartek, dnia 17 lutego o godzinie 18.35: „Audycja dla młodzieży wiejskiej“. — W piątek, dnia 18 lutego o godzinie 18.35 pogadanka „Jak zaprojektować wiejski ogródek kwiatowy“. Godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“. — W sobotę, dnia 19 lutego o godzinie 18.35: „Nowiny leśne“. Godzina 18.45: pogadanka pt.: „Spółdzielczość w przemyśle ludowym“.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY uczestniczył w uroczystej inauguracji nowego roku Papieskiej Akademii Nauk i przy tej sposobności przemawiał na temat stosunku wiedzy do wiary. Po akcie Papież serdecznie rozmawiał przez dłuższy czas z członkami Akademii, a m. in. wezwał do siebie jedynego Polaka do tej Akademii należącego prof. Emila Godlewskiego z Krakowa. Ojciec Święty zapamiętał sobie, że prof. Godlewski oddał mu w 1917 ważną przysługę. Ówczesny wizytator apostolski X. Ratti mianowicie powierzył mu list Benedykta XV do administratora apostolskiego w Wilnie, które wtedy zajęte przez Niemców było oddzielone od terytorium polskiego. Prof. Godlewski spełnił poufną misję i nie tylko list w Wilnie doręczył, ale i przywiózł X. Rattiemu oczekiwaną a ważną odpowiedź. Szczegóły tej sprawy Papież dziś jeszcze tak pamięta, że z nich niektóre nawet przypomniał w rozmowie obecnej profesorowi, któremu już wyszły z pamięci po 20 latach.

ALPY pozostały w pamięci Papieża Piusa XI po dziś dzień i często wspomina, jak za młodu po nich chodził, wspinając się na szczyty. Świeżo w rozmowie z uczonymi Pius XI nazywając jedną z najpiękniejszych chwil swego życia, przypomniał sobie noc, w którą znalazł się w Alpach na wysokości ponad 4.500 metrów, otoczony 12 olbrzymimi szczytami gór pod urokiem niepokalanie czystego nieba. Przyszły mu wówczas na myśl słowa biblijne, które opisują góry jakby wznoszące ręce ku niebu, by stać się jeszcze wyższe, by podnieść materię otchłani ziemi i wznieść ją ku otchłaniom nieba.



Papież sądzi, że ten obraz da się również zastosować do najwyższych szczytów wiedzy, która swymi głębokimi badaniami usiłuje podnieść ludzkość do Boga.

KS. PRAŁAT TADEUSZ ZAKRZEWSKI, rektor Polskiego Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, został przez Stolicę Apostolską mianowany konsultorem Świętej Kongregacji Obrzędów w sekcji dla spraw beatyfikacji i kanonizacji.

KRÓL ALBANII Zogu żeni się z arystokratką węgierską, hrabiną Apponyi. On jest prawosławnym, ona katoliczką. W prasie znalazły się pogłoski, że ciotka narzeczonej prosiła Papieża o pozwolenie na zawarcie ślubu po ceremonii w cerkwi także w kościele katolickim. Otóż z Watykanu zaprzeczono temu stanowczo, gdyż o takie pozwolenie mogłaby się starać rodzina Apponyi tylko wtedy, gdyby (czego w tym wypadku nie ma) nowożeńcy zobowiązali się wychować dzieci płci obojga w wierze katolickiej.

WUJ KRÓLA GRECKIEGO, książę Mikołaj zmarł w Atenach. Był ojcem księżnej Kentu.

W NIEMCZECH zaszły bardzo ważne wypadki, które się zaczęły dymisją marszałka Blomberga. Kanclerz Hitler jest odtąd najwyższym wodzem armii, stanowisko ministra wojny zostało zniesione. Nowoutworzone naczelne dowództwo powierzono gen. Keitlowi, który jest równocześnie szefem sztabu po ustąpieniu gen. Becka. Marszałkiem lotnictwa został Goering. Ministrem spraw zagranicznych po dymisji Neuratha został ambasador Ribbentrop. Utworzona została tajna rada gabinetowa z Neurathem na czele, a należą do niej min. Ribbentrop, Goering i Goebels. Ministrem gospodarki został dr Funk. Prasa uważa, że ten „wstrząs“, jakiego doznały Niemcy w tych dniach jest największym zdarzeniem od kilku lat. Jest to nowe zwycięstwo partii hitlerowskiej nad armią, mimo, że według wyrażenia się dzienników francuskich, armia niemiecka pokazała partii swoje zęby i narodowi socjaliści będą musieli się z tą armią liczyć.

Z NAUKI ŚPIEWU w szkołach niemieckich władze kazały usunąć wszystkie pieśni o charakterze wyznaniowym, wobec czego można śpiewać tylko takie, których treść jest wspólna dla protestantów i katolików.

OSZCZĘDNOŚĆ NIEMCÓW objęła znowu pudełka od papierosów, do których wkłada się druczek przestrzegający obywatela, że tego „dobra narodowego“ nie wolno wyrzucać.

W BURGOS, które jest siedzibą rządu narodowego w Hiszpanii, gen. Franco jako premier odebrał przysięgę od wszystkich ministrów przed krucyfiksem historycznym, który w 1212 r. niesiony był przez Hiszpanów idących do boju z Arabami. Wydane przez rząd narodowy orędzie zapewnia wolność myśli i słowa, zapowiada utworzenie ustroju na podstawie syndykalizmu, podzielonego na robotniczy, techniczny i pracodawców, zapewnia zniesienie wszelkich ustaw przeciwkościelnych i w ogóle zarządzeń władz czerwonych; polityka zagraniczna będzie miała tendencje pokojowe. Prasa notuje pogłoskę, że po ukończeniu wojny domowej gen. Franco przywróci w Hiszpanii monarchię.

NA FRONCIE TERUELU narodowe wojska hiszpańskie zadały klęskę armii czerwonej i odnoszą dalsze zwycięstwa.

CÓRECZKA księżny Julianny w razie jeżeli kiedyś wstąpi na tron Holandii, otrzyma imię Wilhelminy. Dziecko i matka zdrowe. Kołyskę przysłano samolotem z Polski, zrobioną artystycznie z różnych gatunków drzewa z lasów naszych gór, gdzie księżna Julianna spędziła z mężem pierwsze tygodnie po ślubie.

ADWOKACI paryscy powołali na prezesa swego zrzeszenia Kardynała Gerlier, który oddawna jest jego członkiem, a zdarza się to po raz pierwszy w historii adwokatury francuskiej, by na jej czele stanął kapłan.

PRAGA stała się głównym ośrodkiem handlu morfiny i kokainy. Stwierdzono, że jest tam 628 handlarzy tymi narkotykami, a co setny mieszkaniec jest narkomanem.

ROZBIŁ SIĘ sterowiec sowiecki, który leciał z pomocą wyprawie polarnej. Zginęło kilkanaście osób.

W PARANIE władze brazylijskie wprowadziły język portugalski jako wykładowy we wszystkich szkołach, nawet dla mniejszości narodowych, co doprowadzi do zamknięcia kolegium polskiego, gdyż dzieci naszych wychodźców nie władają dostatecznie tym językiem.

NA ŚWIATOWYM zjeździe sjonistów w Pradze głośny ich przywódca Żabotyński oświadczył się za masową emigracją żydów do Palestyny. W ciągu 10 lat przesiedlonoby tam 80.000 rodzin.

Z RUMUNII mimo urzędowych zaprzeczeń, żydzi starają się przedostać do Polski, to też musiano na granicy polskiej wzmocnić straże, które już dokonały wielu aresztowań.

PO ŻYDACH przychodzi kolej na socjalistów w Rumunii, gdzie rząd rozwiązać chce i partię socjal-demokratyczną i socjalistyczne związki zawodowe.

BEZROBOTNYCH we wszystkich krajach z wyjątkiem Danii, jest coraz mniej.

W LONDYNIE kurs polityki względem Włoch złagodniał.

W WIEDNIU nie będzie w roku 1939 wcale święceń kapłańskich w następstwie przedłużenia o rok studiów teologicznych, które przygotowywać będą kapłanów przez 6 lat.

NA ŚLUB króla egipskiego Faruka marsz weselny skomponował polski muzyk Wiktor Osiecki. Utwór jego podobał się na weselu.

EMIGRACJA POLSKA we Francji oburza się, że w kalendarzu wydanym dla wychodźców przez światowy Związek Polaków za granicą, przy opisie życia Polonii i wykazie polskich organizacyj pominięto zupełnym milczeniem najpotężniejsze związki katolickie, liczące ponad 30.000 członków, a wymieniono np. małoznaczny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W WIEDNIU od 19 do 22 maja odbywać się będzie trzeci międzynarodowy Kongres prasy katolickiej, a termin jego został tak wyznaczony, że jego uczestnicy mogą nazajutrz po skończeniu swych obrad wziąć udział w międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie, zaczynającym się 23 maja. Udział polskich dziennikarzy w Kongresie wiedeńskim należy zgłaszać pod adresem: Red. Leon Radziejowski, Warszawa, Miodowa 17.

NA WĘGRZECH w mieście Szekesfehervar, ze słowiańska zwanym Bielehrad, a po niemiecku Stuhlweisenburg, obchodzą wielkimi uroczystościami 1000-lecie istnienia tego grodu, z którego właśnie promieniowała apostolska i polityczna działalność św. Stefana, twórcy państwa węgierskiego.

W JAPONII, jak wiadomo, istnieje drugi Niepokalanów, w którym wychodzi japońskie wydanie naszego „Rycerza Niepokalanej“. W tym piśmie nazywającym się „Seibo no Koshi“ na prośbę redakcji ogłosił ks. Rękas ze Lwowa artykuł o polskim apostolstwie chorych, na którego wzorze już inne kraje opierając się, potworzyły akcję radiową przynoszącą tyle ulgi chorym. Obecnie po artykule ks. Rękasa katolicy w Japonii postanowili zaprowadzić to u siebie.

TWÓRCĄ OGRODÓW dla rodzin robotniczych w Paryżu był ksiądz Feliks Volpette, zmarły przed 15 laty, któremu teraz z drobnych składek wzniosą właśnie między tymi ogródkami pomnik wdzięczni robotnicy.

SAMOLOTAMI będzie się odtąd nawet bez dopłaty przewoziło pocztę w Europie między poszczególnymi państwami — zamiast, jak dotychczas, kolejami. A żyje między nami jeszcze wielu ludzi starszych, pamiętających konne dyliżansy, przewożące wraz z podróżnymi korespondencję i przesyłki pocztowe. Czyli — postępy robimy szybkie.

Rzeczy ciekawe

ROBOTY MELIORACYJNE, jakie rząd włoski prowadzi w Afryce po podboju Abisynii dają świetne wyniki, bo np. każdy miesiąc rządów włoskich przynosi 160 km. nowych szos.

W ARMII NIEMIECKIEJ zaszedł ciekawy przypadek, że najmłodszy z generałów liczył 100 lat wieku. Stało się to w ten sposób, że pewien oficer w dniu setnej rocznicy swoich urodzin otrzymał od Hitlera nominację na generała.

W HAMBURGU, przez rzekę Łabę zostanie rzucony most, największy na świecie, którego wysokość 177.5 m. pozwoli na przepływanie pod nim nawet transoceanicznych okrętów. Długość wyniesie 1250 m., a rozpiętość środkowego przęsła 700 m. Niższe piętro przeznaczono dla kolei, wyższe stanowić będzie przedłużenie najruchliwszych ulic z szeroką jezdnią dla pojazdów.

NA DUNAJU, między Rumunią a Bułgarią buduje się olbrzymich rozmiarów prom, na którym da się przewozić całe pociągi, złożone z 16 wagonów.

JEDNO Z MIASTECZEK włoskich koło Padwy na 6.000 ludności liczy 178 rodzin mających ponad siedmioro dzieci, jedną rodzinę o 14 dzieciach, jedna o 13, dalej dziesięć po 12, dziesięć po 11, dwadzieścia trzy po 10, dwadzieścia pięć po 9, trzydzieści ośm po 8 i siedemdziesiąt po 7. To się musi Mussolini radować takim rekordem płodności.

WYSPA RATHLING w pobliżu północnych brzegów Irlandii wskutek długotrwałych burz odcięta jest od reszty świata. Od szeregu tygodni do jej skalistych brzegów nie może się zbliżyć żaden statek, a tymczasem zapasy żywności — jak donoszą stamtąd radiodepesze — są na ukończeniu i mieszkańcom grozi głód. Z pomocą lecą aeroplany.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

63 POWIEŚĆ.

— Tem więcej, w tej sytuacji urastają do wagi społecznej pańskie zamiary, co do uprzemysłowienia Krasnowoli. Muszę się panu przyznać, że gdy mnie doszła wiadomość, iż Marczak sprzedał majątek jakiemuś cudzoziemcowi, zmartwiłem się srodze. Bałem się...

— O co, księże proboszczu?

— Ach, różne myśli przychodziły mi do głowy. Sam jestem synem zamożnego włościanina i, co tu wiele gadać, rozumiem tragedię ziemi, tragedię rolnictwa dzisiejszego. Cudzoziemiec stał mi się synonimem kupca, który kupuje ziemię dla kalkulacji handlowej. A to się nie da, to się nie da! Ziemia nie może być towarem!

— Ksiądz proboszcz ma rację — zauważył Krzysztof. Stąd prawdopodobnie wynika straszny stan ziemi, oddawanej w dzierżawę?...

— To zauważyłem już częściowo w Ameryce!...

— Właśnie! Dzierżawa jest najczęściej wygodną drogą do łupiestwa i wszelkiej kalkulacji. Czy pan wie, jak urządzają się tacy kombinatorzy? Oto, jeśli dobrze płaci na rynku handlowym naprzykład cykoria, obsiewają większość gruntów cykorią przez kilka lat z rzędu. W ten sposób psują ich urodzajność. Ach, panie dziedzicu, patrzę na podobną grabież z bólem serca!

— Czy tu, w okolicy zdarzyło się coś podobnego — zapytał Krasnowolski?

— Ano, różnie bywało! Zwłaszcza, gdy jeden z właścicieli niewielkiego folwarku oddał dzierżawę żydowi. Park pełen starych modrzewi wycięto, zabudowania prawie w gruzach, ziemia wyjałowiała. Nie mogłem patrzeć na to. Podmówiłem chłopów, zacząłem sam akcję przeciw temu barbarzyństwu. Udało się! Dziś folwark dzierżawi, co jest godne naśladownictwa, jeden z zamożniejszych gospodarzy.

— A więc ksiądz proboszcz prowadzi i akcję społeczną!? Strasznie się cieszę! — zawołał Krzysztof. Będę mógł prosić o fachowe rady. Wydało się! A tak się ks. proboszcz wymawiał!

— Ano, cóż, robi się, robi się, co może — skromnie powiedział ksiądz. Ale u pana, no już widzę, co to będzie za cudo, ta Krasnowola. Tylko się nie zniechęcać, nie upadać na duchu, nie poddawać trudnościom. W górę serca, w górę głowę!

— Dziękuję, dziękuję serdecznie za słowa otuchy. Postaram się, dołożę wszelkich wysiłków. Mam też dobrego rządcę inżyniera, — który przybędzie zaraz po świętach. Wspólnie zabierzemy się do roboty!

— Doskonale, a od czegóż pan zacznie?

Krzysztof zmieszał się trochę.

— Jeśli mam być szczery, to zaczynam od szukania skarbu..

— Skarbu? Zdziwił się ksiądz.

— A tak, skarbu — potwierdził Krzysztof. I znów wyciągnął na widownię historię skrytki, w której chciał znaleźć rodowe dokumenty.

Ksiądz proboszcz słuchał uważnie:

— Słusznie, ma pan rację, — powiedział. Trzeba spełnić zlecenie dziada i rodzica. Zresztą to miłe pamiątki, zostawi pan dla syna.

— No, myślę — zaśmiał się Krzysztof.

Jednocześnie wstał i począł się żegnać. Gościnny ksiądz proboszcz zatrzymywał go jeszcze, ale Krzysztof wymawiał się czując, że jak na pierwszą wizytę, siedział i tak dość długo. Zapraszał też księdza serdecznie do siebie, prosząc zarazem o pamięć.

Proboszcz uśmiechał się życzliwie. Wyprowadzając gościa aż do drzwi, rzekł serdecznie, ściskając ostatni raz jego rękę:

— A więc z Bogiem, moje dziecko. Z Bogiem do pracy. Pomodlę się za pana, żeby wszystkie zamiary się udały. I żeby się skarb znalazł... jeśli nie ten, w ścianie, to inny... żywy.

Zaśmiał się jowialnie i Krzysztof mu zawtórował domyślnie:

— Daj Boże — rzekł i pomyślał o Marcie. Uścisnął jeszcze raz rękę księdza proboszcza.

— Do widzenia!

— Do widzenia! Z Bogiem! — zawołał jeszcze ksiądz.

I za autem, odjeżdżającym z przed skromnej plebanii, zakreślił ręką znak krzyża.

Stanowczo spodobał mu się ten młody dziedzic!...

X.

Rozdyszał się cały świat wiosną!

Młoda i piękna szła, omotana kłębami białych oparów, któremi dyszała matka — ziemia. Triumfalną fanfarą grzmiał łomot pękających lodów, dziką hulanką roztańczyły się ożywcze, suche wiatry.

Cała przyroda odezwała się potężnym akordem życia!

Nastały ciepłe wieczory i świeże ranki operlone srebrzystą rosą. We dnie słońce jasne i rozparzone słało na ziemię bogate, jasne promienie.

Radość zabrzmiała we wszechświecie! Wzniosły się pod błękit nieba trele ptaszęce, rozsypały swój czar jaskry, niezapominajki i przylaszczki, seledyn traw rozścielił się kobiercem, nasiąkły życiodajnymi sokami aksamitne pęki drzew.

Wiosna, wiosna!

James Blake podziwiał jej rozkwit, dzień po dniu, w łazienkowskim parku. Pierwszy raz od wielu lat odczuwał i podziwiał czar tej cudownej pory roku, ale też pierwszy raz w życiu został schwytany w kleszcze sympatii dla uroczej Niny Brandt. Radosny, zadowolony, wszedł w tę nową fazę swego trzydziestokilkuletniego istnienia, przeżywając nowe wrażenia, których mu dostarczała.

Spotykali się często, prawie codziennie, odkąd nadeszła wiosna, w alejach parku. Czekał na nią, oczywista zawsze pierwszy, a nim się zjawiała nurzał oczy w zieleni, wchłaniał chciwie wiosenne zapachy. Czuły na piękno, nie przechodził koło niego obojętnie, rozkoszował się tak samo udanym obrazem, jak i tworami natury. A była przecież wiosna, buchał zewsząd potężny zew rozbudzonego życia!

Dziś jednak James Blake był zniecierpliwiony i nie wiele poświęcał uwagi otaczającemu go pięknu. Umówiona godzina spotkania minęła już dwadzieścia minut temu, a na żwirowanej aleji parku nie widać było wdzięcznej postaci uroczej panny Niny.

— Poczekam jeszcze pięć, no.. dziesięć minut... szepnął do siebie spoglądając na zegarek. Skoro nie nadejdzie, wracam do domu...

Przeszedł jeszcze kilka razy aleją, potrącając zlekka elegancką laseczką drobne młodziutkie pęki traw. Spojrzał znów na świeżą zieleń drzew i klombów. Ale Nina nie nadchodziła! Przeczekał więc ze spokojem, naznaczone dziesięć minut i... zawrócił z powrotem, kierując się do wyjścia. W oczach nie miał gniewu, ale stanowczy ich błysk, nie wróżył pannie Brandt wiele dobrego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Formowanie koron u drzewek owocowych.

Formować koronę należy od chwili posadzenia drzewka, gdyż odbija się to na plonie. Tniemy zwykle w okresie zimowego spoczynku, przed wiosennym ruszeniem soków, a więc w lutym, marcu, co zresztą zależy od przebiegu pogody.

Jeżeli drzewko młode ma koronę wykształconą już w szkółce, to należy jedynie zwrócić uwagę na ilość pędów szkieletowych i gęstość ich rozstawienia. Nie powinno być mniej niż 3 pędy w koronie, wystrzegać się szczególnie dwupędówek, tak zwanych wideł, które powodują gnicie w miejscu rozgałęzienia, a dalszym skutkiem tego jest całkowite rozłupanie się części korony. W wypadku wideł jeden pęd należy usunąć całkowicie przez przecięcie nad pierwszym oczkiem, a drugi pęd skrócić nad piątym oczkiem. Innymi słowy możemy powiedzieć, że w tym wypadku formujemy koronę od początku, jak to ma miejsce w szkółce. Polega ono na odmierzeniu wysokości pnia, odliczeniu pięciu oczek i ucięciu nad ostatnim. W ten sposób postępowalibyśmy z drzewkiem jednorocznym lub dwuletnim, o wykształconym tylko jednym pędzie.

Przy wszelkich tego rodzaju poprawkach młodej koronki zwrócić trzeba uwagę na miejsce podwójnego szczepienia, ażeby przez ucięcie poniżej nie pozbawić się właściwej odmiany szlachetnej. Również dobrze jest sprawdzić, czy szczep nie został wyłamany przez wiatr lub ptaki. W tym wypadku wybrać pęd poniżej miejsca szczepienia i ponownie go zaszczepić, a część złamaną usunąć.

Przy formowaniu **koron młodych jabłonek** dużo uwagi poświęca się **odległości pędów od siebie.** Najlepiej jeżeli odległość ta wynosi **około 10 cm.** Ostatnio jest w modzie system amerykański formowania korony, tak zwany „leaderowy", polega on na zwiększeniu odległości między gałązkami korony i nadaniu im jak najbardziej prostego kąta w stosunku do osi głównej. Odległość między pędami szlachetnymi wynosi 20 do 30 cm., a więc przy 5 pędach długość takiej korony wyniesie około 1 metr do 1½ m. i dlatego musimy przy tym systemie obniżyć wysokość pnia do 80 cm. I to jest zasadnicza rzecz przy prowadzeniu drzew niskopiennych w Ameryce. Drzewo dojrzewa i przemarza zależnie od odmiany i podkładki i długość pnia nie odgrywa tu prawie żadnej roli.

Zaletą korony systemu amerykańskiego jest wyjątkowo silne prześwietlenie, a więc duży dostęp światła i powietrza w okresie dojrzewania owoców. Te zalety nasuwają pewne podobieństwo pomiędzy formowaniem drzew karłowych u nas, gdzie przez stosowanie rozpórek, staramy się gałęziom nadać również kierunek prostopadły do przewodnika, choć nie stosujemy tak dużej odległości między poszczególnymi gałęziami, a przez umiejętne cięcie wiosenne i letnie również ułatwiamy jak największy dostęp światła i powietrza.

Cięcie wiosenne drzew o wykształconej koronie będzie polegało na czynności przede wszystkim **prześwietlenia, oraz skracania gałęzi.** Celem nadania właściwego kierunku gałęziom stosujemy cięcie nad oczkiem skierowanym w odpowiednią stronę oraz przez stosowanie rozpórek.

Grusze, otrzymujemy przeważnie już ze szkółki podwójnie szczepione. Formowanie korony będzie przebiegało jak u jabłoni, tylko **pędy szkieletowe** powinny mieć **kierunek stożkowy,** przez formowanie korony t. zw. piętrowej. Formowanie to polega na przycięciu przewodnika na wysokości 50—60 cm. Pędy boczne skracamy nad oczkami skierowanymi ku dołowi. Następnego roku z pędów wyrosłych na przewodniku zostawiamy 6 górnych, z których 5 tworzą boczne. W ten sposób otrzymujemy drugie i trzecie piętro.

Śliwy, czereśnie, wiśnie na ogół nie lubią cięcia. Należy je jednak bezwzględnie **stosować przez pierwsze lata po posadzeniu.** Przycinanie koronki będzie polegało na skierowaniu pędów równomiernie. Lepiej **ciąć pestkowe wcześniej,** gdyż mają one skłonność owocowania na wierzchołkach pędów, a przez wycinanie późniejsze gałęzi pozbawilibyśmy się w znacznej mierze plonów.

Bielenie drzew owocowych.

Bielenie drzew nie jest jeszcze należycie zrozumiane przez ogół właścicieli sadów. Ma to zwłaszcza miejsce na wsi, gdzie gospodarze smarują drzewa mlekiem wapiennym najczęściej przed świętami Wielkanocnymi, po to, aby było koło domu ładniej.

Znaczenie bielenia jest inne i ma cel podwójny. Po pierwsze ma ono chronić drzewa owocowe przed szkodliwą operacją słońca w marcu kiedy to w nocy drzewa narażone są znowu na silne jeszcze mrozy. Ta różnica wahań temperatury powoduje odparzenia kory na pniu i konarach, zwane zgorzelą. Wapno działa tu swoją białą barwą, która jak wiadomo, odbija promienie cieplne słońca i zmniejsza nagrzewanie przez nie drzew.

Drugim celem, jaki wapno ma spełniać, jest walka ze szkodnikami i chorobami. Wapno bowiem działa kruszaco na korę, która łatwiej odpryskuje od drzewa i przestaje być schroniskiem dla wszelkiego rodzaju szkodliwych owadów, ich jajeczek i larw. Następnie wapno jest do pewnego stopnia środkiem grzybobójczym, niszczy zatem porosty i grzybki na korze drzew.

Aby wapno spełniło i ten drugi cel, powinno być użyte na jesieni, na wiosnę zaś najpóźniej w ostatnim tygodniu lutego. Bielić należy nie tylko pnie, ale również wszystkie grubsze gałęzie. Bieleniu drzew podlegać powinny tylko drzewa starsze, na których kora sama zaczyna pękać. Na młodych, kilkuletnich drzewkach, kora jest cienka, gładka i nie daje schronienia szkodnikom, a przed zgorzelą chronić ją winna słoma, którą okręca się drzewka również dla ochrony przed zającami. Wapno powinno mieć wygląd mleka. Dla lepszej przyczepności dodać można nieco gliny, lub krowieńca. Na jedno drzewko w wieku od 10 do 20 lat wychodzi około 2-ch litrów mleka wapiennego.

———:o:o:———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Na wsi nie jest jeszcze dobrze. Obliczenia Instytutu Puławskiego stwierdzają, że wprawdzie dochody z produkcji zwierzęcej wzrosły o 37 procent, a z produkcji roślinnej o 28 procent, gdy się jednak weźmie pod uwagę lata 1926—1930, to przeciętny dochód w tym okresie był znacznie wyższy, aniżeli obecnie. Produkcja roślinna bowiem dała w ostatnim okresie gospodarczym zaledwie połowę wpływów z lat 1926—1930, produkcja zwierzęca prawie tak samo. Sytuacja rolnictwa tak dalece się nie poprawiła, aby mówić o dobrej koniunkturze, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę różnicę cen między artykułami przemysłowymi, a rolniczymi, brak istotnego oddłużenia, łańcuch drogi pośrednictwa, brak taniego kredytu, uciążliwe podatki i t. p.

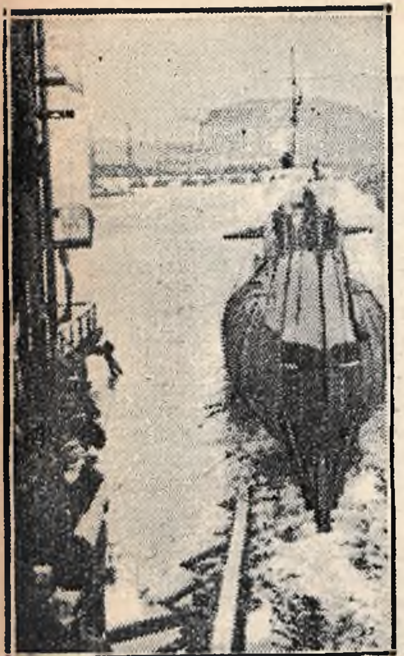
Nie wolno ziemi oddawać żydom w dzierżawę. Wileński Związek Ziemian wezwał swych członków, aby żydów pozbawili dzierżawy gruntów, a w przyszłości nie oddawali ziemi w dzierżawę osobom pochodzenia żydowskiego. Pożądanem by było, aby podobne uchwały zapadły w całej Polsce.

Pryszczyca w województwie krakowskim. Pryszczyca, która przedostała się z Niemiec do Polski zagraża coraz więcej naszej hodowli. Pomimo środków ostrożności zaraza przenosi się z powiatu na powiat w województwie poznańskim. Ostatnio stwierdzono wypadek pryszczycy w pow. bialskim w gminie Kozubnik koło Porąbki. Zarażone sztuki zostały zabite na koszt państwa.

Przewidywania co do cen nabiału i bydła. Wobec tego, że zbliża się okres wiosenny i cielenia krów, można się spodziewać, że rolnicy dostarczą na rynki więcej mleka na sprzedaż, a przeto cena jego obniży się. W związku z tym, przewidywać można, że wysprzedaż bydła nadal zwiększy się i ceny jego obniżą się, co może trwać aż do chwili wyjścia bydła na pastwisko. Wobec zwiększonej nieśności kur ceny jaj spadły do 8—9 groszy.

Pokaz opasowego bydła i trzody nie odbędzie się. W dniach od 8 do 11 lutego miał się odbyć pokaz bydła i tucznej trzody na targowicy krakowskiej. Z powodu jednak stwierdzenia na terenie wojew. krakowskiego wypadków pryszczycy pokaz nie odbędzie się na skutek zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego. Bydło tuczne i trzoda przygotowane na pokaz, mogą hodowcy przesyłać do sprzedaży komisowej na normalnych tygodniowych targach pod adresem Krak. Kasy Targowej. Trzodę bekonową i szynkową można dostarczyć do bekoniarń.

Wspólnoty gruntowe. Ogólny obszar gruntów wspólnych na obszarze Polski, wynosi 1 milion 200 tys. ha. Ponieważ gospodarka na wspólnotach jest niekorzystna, Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy, zmierzający do przeprowadzenia podziału gruntów wspólnych, jeżeli się za tem opowiedzą współwłaściciele tych obszarów. Z urzędu może być jednak przeprowadzony podział wspólnot gruntów wielogromadzkich i wspólnych gruntów wsi i dworu po upływie 3 lat od wejścia w życie ustawy, a wspólnych gruntów gromadzkich po upływie 15 lat, jeżeli grunty te nie są użytkowane przez spółkę. Z mocy samego prawa nie podlegają podziałowi: grunty wspólne, stanowiące obszary wodne oraz wspólne grunty gromadzkie, stanowiące pastwiska położone w górach, powyżej 1000 metrów nad poziomem morza.



OTO SKUTKI PICIA WÓDKI



Nowa polska łódź podwodna „Orzeł“ w chwili spuszczania jej z warsztatów do wody.

Wesoły kącik

PLOTKI

— Podobno pan ma bardzo dużo długów?

— Nic podobnego! To są tylko złośliwe plotki, które rozpowszechniają moi liczni wierzyciele.

WYJĄTKOWY CZŁOWIEK

— Ten Iksiński, to człowiek, jakich mało. Nigdy nie mówi nic złego o bliźnich!

— Rzeczywiście to godne podziwu. — Bo ciągle mówi tylko o sobie.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

Na wieś przyjeżdża gość z miasta. Pyta: — Czy tu macie elektryczne oświetlenie?

— Owszem. Ale tylko jak błyska.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Z takim samym pozdrowieniem Boskiem słowem, dostałem list ze Skawiny, od Cytelnicek nasego „Dzwonu Niedzielnego“. W liście tęm zycą mi sanowne miescanki Skawinianki wszyskiego dobrego, cego sobie z moją Magdusiąm zycę. Hej Boże kochany, co ta juz mnie staremu Bartosowi za dobroć być moze na tej ziemi w teraźniejsych skopytlonych przewrotnyk na opak casach. Hań downi, downi, to co innego... Dalej pisą mi jesce w tem liście, co jak będą kupowały od mojej w jarmark skawiński na rynku gorcuś masła, cy syrek, to ją zbontują na mnie, zebem lepse gawędy pisoł, nie ino o babach, ale i o chopak. Ta przecie i o chopak nieraz w moich gawędach powiedziałem prawdę, bez obwijanio w kłaki cy bibułkę, ale ze baby sąm gorse od chopów, pokuśnice, to jest na wieki wieków prowda w grzychu pierworodnęm, do ktorego Ewa Adama do spółki z węzem skusiyła. Cy nie tak sanowne miescanki Skawinianki, hę? Całe pół arkusa jest jesce w tem liście na rózne zepsucie moralności, w Skawinie, w rządach polskich i na całem świecie. Boże kochany, cóz jo mogę na to, kiedy sąm Pan Bóg bez nasej dobrej woli, uscęśliwić, zbawić nas ni moze? Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie! Co mie uderzyło w serce i duse, to, ze w tęm liście pisecie, ze na ulicy Korabskiej stoi figura z Bożą Męką, to krześcijanie katolicy kapeluse copy przed nią, kiedy przechodzą, nie uchylą, ale zydowi, co mo sklep przy ty figurze, to sie kłaniają. Ze macie p. burmistrza nowego, mądrego, dzielnego i prawego, wiem o tem, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, przez to mu gratuluję, serdecne scęść Boże zycę, a tak samo tes, ze się Skawina do zydków zacęna nie na śpas dobierać, swój do swego, po swoje, rozumieć. Za ten co prowda smutny list i zycenia, pozdrowienia serdecne i wdzięcnie Sanownem miescankom Skawiniankom dziękuję.

Drugi list dostałem znowu z miasta Chrzanowa — Kościelec od cytelnicki „Dzwonu Niedzielnego“ p. Karoliny z Polaków Plackowej, ktora mi pise tak:: „Już od kilku miesięcy zabieram się do Was, Kochani Bartoszu, złożyć serdeczne Bóg zapłać za Wase śliczne, a mądre gawendy, w nasym „Dzwonie Niedzielnym“. Pamiętam Was, jak graliście w Babicy koło Wadowic na weselu mojego ojca, który na moje nieszczęście drugi raz się żenił, a ludzie na weselu tem mówili: Jantek z Bugaja gra. Miałam wtedy lat 10. Przepraszam, że tak mówię, bo nie znam nazwiska Pana“. Dalej opisuje mi ta miła dla mnie swojem wspomnieniem cytelnicka, swoje przejścia, tułackę po świecie, jak była we Wiedniu, w Krakowie u ciotki, jako sie wydała za muzykanta z Woźnik, a list ten zakońca: „Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia noworoczne, abyście jeszcze drugie 60 lat gawendy w naszym „Dzwonie Niedzielnym“ pisali“. Za miłe wspomnienia, pamięć o mnie i ja Bartos Gaduła serdecnie Kochanej Cytelnicce dziękuję i zycę nawzajem, azeby jesce porę tysięcy dzieciątek do chrztu świętego zaniesła scodrem dla niej matkom, ojcom i kumoterstwom.

W tem miejscu przypomino się mi, co opowiadoł mi górol nieboscyk Sabała, kiedy byłem w Zakopanem. Wieś Saflary miała bardzo daleko do kościoła, tak wybrała se tego Sabałę na gromadzkiego kumotra. Jak sie urodziło dziecko, w kobiółce wysłanej mięciutko i cieplutko mechem zanosił go do chrztu świętego. Kiedy zased do tego dalekiego starego drzewianego kościoła, ciachnął ciupagą w babieńcu w odrzwia, zawiesoł na ciupadze kobiolkę z dzieckiem i sed po księdza na plebaniją, zeby dziecko ochrzciył, a po drodze po starą służącą dziywkę plebańską przy krowach w oborze, co zawsze była za kumoskę. Kiedy ale raz dziecko w zimie w kobiołce na odzwiach babieńca uskwierkło zacem był na plebaniji, ksiądz go i gromada z tego kumoterstwa zdekretowali.

Skoda mi było bardzo tego gromadzkiego kumoterstwa, bo miołem nieskodną penksyją, zem se móg zyć ślebodnie. Od zaniesienio chopoka do chrztu św. miołek ćwierć owsa, od dziopy ćwierć gruli i jesce kielka dutków od lepsych gazdów, cy to był chopok, cy dziopa. — To nic powiadąm na to Sabale, ale mocie niewinną dusyckę dziecka nieokrzczonego na sumieniu. E to zaś nie, bom kazde dziecko na wselki wypadek dokumentnie okrzcił we wsi w Gąsienicowej studzience, i zakończył z westchnieniem Sabała, to opowiadanie z dawnych casów.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·- zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.